Nr. 53. Kraków, dnia 6 Marca — Piątek Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennicach — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya ze opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi **za marzec**:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** c.

Kraków*, 5 marca.*

Wszystkie ważniejsze dzienniki austryackie, bez różnicy odcieni politycznych, przyznają mowie ministra skarbu bardzo doniosłe znaczenie, wszystkie zgodne są w tem, iż była ona kulminacyjnym punktem budżetowéj dyskusyi. Dlaczego? Oczywiście nie dla jej części fachowej, finansowej. Pod tym względem bowiem mowa ta była tak samo do zeszłorocznej podobną, jak wszelkie głosy opozycyi do tego, co w zeszłym roku przy tej sposobności powiedziano. Cyfry budżetowe a raczej zestawienie ich zarówno w wywodzie ministra przy wnoszeniu budżetu jak i w sprawozdaniu komisyi budżetowej, starała się lewica obalić lub co najmniej zachwiać, siliła się na dowód, że niedobór, a zwłaszcza niedobór administracyjny, jest większy, niż go przedstawiono, że skarbowa gospodarka austryacka jest gorszą obecnie, niż była za rządów lewicy, że dalej tą drogą postępując i pozostawiając rządy w ręku obecnego ministerstwa, zmierza się ku ruinie. Na cyfry odpowiadał minister cyframi, na zestawienia pessymistyczne, zestawieniami może nieco optymistycznemi, na proroctwa zguby wyrazami nadziei. To wszystko już bywało, w tem wszystkiem obie strony rozwijały już nie mniejsze jak w tym roku mistrzostwo, nie w tem też może leżeć wielkie znaczenie mowy ministra skarbu. Szukać go trzeba w p o l i t y c z n e j części tej mowy, zwłaszcza w związku z poprzedniemi wypadkami.

Zaledwie parę tygodni minęło od chwili, gdy w „żelaznej obręczy“ prawicy okazały się rysy, zapowiadające zupełne pęknięcie. Odesłanie ponowne noweli należytościowej do komisyi; zachwianie się sprawy regulacyi rzek galicyjskich, wskutek oporu części prawicy; wielkie bardzo różnice zdań pomiędzy sprzymierzonemi jej klubami w sprawie kolei północnej, do której rząd tak wielką przywiązuje wagę — to wszystko były objawy rozstroju, przybierającego już znaczne rozmiary. Stawiano sobie tylko pytanie: czy to jest przesilenie w rządzie, czy w stronnictwie? A odpowiedź na to dość była zgodną, że ministerstwo mimo porażek stoi silnie i stać będzie, oparte o niezachwiane zaufanie korony, że zatem jeżeli o przesileniu jest mowa, to nie o rządowem ale o partyjnem. Wszakże pomimo całej wyjątkowości stosunków parlamentarnych w Austryi, niepodobna, aby radykalna w stosunkach stronnictw przemiana nie oddziałała także i na rząd. Utworzenie partyi środkowej może się udać lub nie — może ona albo wcale nie powstać, albo zbyt słaba, aby o nią się oprzeć. I dlatego to, po wspomnianych powyżej wypadkach, sytuacya wydawała się bardzo niejasną.

Owoż znaczenie mowy ministra skarbu w tem głównie polega, że w y j a ś n i ł o n p o n i e k ą d s y t u a c y ę, a podnosi to jeszcze ta okoliczność, iż minister p r z e d swoją mową miał dłuższą audyencyę u cesarza, na której oczywiście zdawać musiał raport o sytuacyi, o tem, co powiedzieć zamierza, i uzyskać musiał przyzwolenie korony.

Ta polityczna strona mowy ministra skarbu w tem się streszcza, że 1) rząd ma dotąd niezachwiane zaufanie korony — 2) że rząd nie sili się na tworzenie partyi środkowej, bo nie przestał być w zgodzie z prawicą — 3) że ta prawica z nowych wyborów wyjdzie wzmocniona i będzie rząd nadal popierać jak dotąd. To oświadczenie ministra skarbu zostało jeszcze podniesione i uwydatnione przez mowców z różnych klubów prawicy, którzy solidarność swego stronnictwa bardzo silnie manifestowali, a ciekawem jest w tej mierze, że nawet poseł H a u s n e r — zwykle bardzo pessymistyczny — takim samym zwrotem mowę swą zakończył, oświadczając, iż postępowanie lewicy przywróci w prawicy „jedność, braterskość i karność, i zjednanych i wzmocnionych zawiedzie nas do nowej sześcioletniej walki“.

Te oświadczenia ministra, poparte ze strony klubów prawicy, stwierdzają, że rząd obecny ze swem stronnictwem ma wszelką nadzieję, iż skołataną nawą państwa nadal sterować będzie i sterować potrafi, i znajdzie w sobie dość siły i jedności, ażeby temu zadaniu sprostać. Czy oświadczenia te są wywołane t y l k o silnym ze strony przeciwnej atakiem i chwilowem poczuciem potrzeby zjednoczenia się wobec takiego nieprzyjaciela, czy to jest t y l k o hasło bojowe, czyli też wynik porozumiewań się, w których różnice, dotychczas istniejące, zostały zatarte? — na to nie mamy jeszcze odpowiedzi. J e ż e l i te oświadczenia zostały poprzedzone jakiemiś rokowaniami, jeżeli w tych naradach — które z konieczności musiałyby być okryte tajemnicą — usunięto wszystko, co w prawicy było fermentem i rozsadzającym czynnikiem, w takim razie oświadczenia te przyjęlibyśmy z prawdziwem zadowoleniem. W takim razie bowiem byłaby uzasadnioną nadzieja, że słuszne życzenia kraju naszego zostaną uwzględnione. Bo nie możemy przypuszczać, żeby delegacya nasza, raczej jej kierownicy, w takich decydujących naradach zapomnieli o zabezpieczeniu tych skromnych a najsprawiedliwszych życzeń kraju, choćby tylko z tego wychodząc stanowiska, iż o pomyślności państwa nie może być mowy, jeżeli się nie stworzy warunków pomyślności dla kraju, przedstawiającego czwartą część tego państwa. Jeżeli kiedy, to teraz była sposobność do uzyskania takich gwarancyj, sposobność podobna do tej, z której w r. 1867 skorzystał Ziemiałkowski i Gołuchowski, ażeby uzyskać język polski w szkołach, sądach i urzędach, ustanowienie Rady szkolnej krajowej, i wszelkie te zdobycze, z których dotychczas kraj korzysta, a których niestety później nie umieliśmy rozszerzyć. Jeżeli sposobność dzisiejszą ominięto, jeżeli oświadczenia ministra i mowców z klubów prawicy były tylko hasłem bojowem ale nie wynikiem realnych układów — w takim razie kto wie, czy się rychło druga taka chwila powtórzy, i czy nie będzie się m u s i a ł o spełnić to, czego się minister wypierał: utworzenie stronnictwa ślepo ministeryalnego, zapomocą którego wszystkie inne kluby możnaby trzymać na wodzy.

Zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 4 marca.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie przeciągnęło się blisko do godz. 11.

Hr. K r u k o w i e c k i, który rano mówił ogólnikowo o podatkach i innych ciężarach, ugniatających rolnika, wieczorem dowodził potrzeby, aby sprawa ta poruszoną została na kongresie rolniczym i wniósł co następuje:

1) Ponieważ podatek gruntowy jest za wysoki i wraz z dodatkami 60 prc. od obliczonego czystego zysku wynosi, przeto należy się udać do rządu, aby rozpatrzył, czy nie należałoby zniżyć tego podatku.

2) Poleca się komitetowi, aby postarał się o postawienie na porządku dziennym kongresu rolniczego sprawy ulżenia podatków, ciężących na rolnictwie i przeniesienia ciężaru podatkowego na kapitał ruchomy, a w szczególności na interesa giełdowe.

Wnioski te, początkowo inaczej brzmiące, zostały wskutek poprawek zmodyfikowane i uzupełnione w dyskusyi, której dla obszerności nie podaję.

Dr. R u t o w s k i w obszernem i pouczającem przemówieniu wykazał stan młynarstwa, które jest u nas przemysłem dość rozwiniętym i zasługuje na poparcie — i postawił następujące wnioski:

1) W interesie przemysłu młynarskiego należy się starać, ażeby dla wywozu mąki, wyprodukowanej z krajowego zboża, przysługiwało prawo reekspedycyi mąki, podług tej samej taryfy, którą opłacanoby zboże tejże samej krajowej proweniencyi, a to w ciągu sześciu miesięcy od sprowadzenia zboża do młyna. 2) Taryfy dla przewozu większych ilości, niż pełny ładunek wagonowy, oraz więcej niż połowa wagonu winne być znacznie obniżone i różnica pomiędzy frachtem pół wagonu i mniejszą ilością tak wyrównana, iżby wysyłanie w ruchu krajowym mniejszych posyłek stało się możebnem. Wnioski te zgromadzenie przyjęło.

Nastąpił referat dyrektora szkoły dublańskiej w sprawie zmiany kierunku produkcyi rolniczej. P. Lubomęski wniósł: Poleca się utworzenie komisyi, któraby zostając w kontrakcie z reprezentantami rolnictwa we wszystkich okolicach, o sposobach zmiany kierunku produkcyi rolnictwa w swoim czasie przyszła ze sprawozdaniem przed walne zgromadzenie. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Strzelecki, Krukowiecki i Au przyjęto ten wniosek, poczem ks. Sapieha zamknął posiedzenie.

Dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem rozpoczął się dalszy ciąg zgromadzenia w sali Towarzystwa „Frohsinn“.

Urzędnik Wydziału krajowego p. Kędzior referował w sprawie regulacyi wód i spółek wodnych i wniósł: Zgromadzenie zechce uchwalić: Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby I) wniósł bezzwłocznie umotywowaną petycyę do obu Izb Rady państwa o załatwienię jeszcze w bieżącej sesyi wniesionego przed rząd projektu do ustawy o regulacyi rzek galicyjskich; II) udał się do rządu i Wydziału kraj. z prośbą o wprowadzenie w drodze administracyjnej, ewentualnie ustawodawczej instytucyi specyalnych komisarzy politycznych przy namiestnictwie lwowskiem, którzyby interweniowali przy zawiązywaniu spółek wodnych i wydawali w zastępstwie starostw orzeczenie w I instancyi; III) zawezwał oddziały Towarzystwa do inicyowania przedsiębiorstw melioracyjnych trzeciej kategoryi i przedstawienia w porozumieniu z wydziałami powiatowymi i wydziałem krajowym wniosków w sprawie przeprowadzenia przedsiębiorstwa na zasadzie państwowej ustawy melioracyjnej, IV) udał się z prośbą do Wydziału kraj. o ułatwienie przy pomocy Banku kraj. kredytu dla spółek wodnych przez emisyę obligacyj w myśl § 15 do 18, w związku z § 11 ustawy melioracyjnej.

Wywiązała się bardzo długa dyskusya, po której przyjęto wnioski referenta Następnie uchwalono wniosek p. Grossa: „Rada ogólna poleca komitetowi, aby ustanowił w pojedynczych oddziałach delegatów, którzyby się sprawą utworzenia spółek wodnych specyalnie zajęli i komitet Towarzystwa o postępie tych czynności, o potrzebach interesowanych w ciągłej utrzymywali ewidencyi“.

Na wniosek pp. Grossa i Henzla uchwalono, ażeby Rada bezzwłocznie wysłała petycyę do Izb w sprawie regulacyi rzek i o tym kroku zawiadomiła Koło polskie.

Przyjęto też wniosek p. Krzysztofowicza: „Rada raczy polecić komitetowi, aby w myśl memoryału delegacyi i uchwały sejmowej z dnia 17 października 1884 roztrząsnął, czy nie należałoby wciągnąć w poczet rzek regulować się mających (przedłożenie rządowe), także rzeki Bug i Prut z dopływami i wschodnich dopływów Dniestru i odpowiednie w tej mierze kroki poczynił“.

Nastąpił referat p. Rutowskiego o „obecnem położeniu gorzelnictwa“. Po obszernem motywowaniu wniósł referent:

I. Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarczego uznając niezmierną potrzebę podniesienia wiedzy technicznej w krajowym przemyśle gorzelnianym, której brak jest jedną z przyczyn stagnacyi lub nawet upadku, uważa za konieczne powstanie krajowej szkoły gorzelnictwa, opartej o gorzelnię wzorową jako stacyę doświadczalną dla badań naukowych, oraz jako objekt demonstracyjny dla praktycznej nauki racyonalnego gorzelnictwa. Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby w tej sprawie wniósł odnośny memoryał do Wydziału kraj. i petycyę do Sejmu.

II. Rada galic. Tow. gosp. uznaje konieczną potrzebę solidarnego połączenia się wszystkich interesowanych w przemyśle gorzelnianym w krajowe towarzystwo do obrony i rozwoju gorzelnictwa. Zadaniem Towarzystwa będzie stać czujnie na straży interesów tej dla rolnictwa niezmiernie ważnej industryi, mieć ciągłą ewidencyę jej potrzeb i niedostatków, przestrzegać przed każdem niebezpieczeństwem podatkowem, taryfowem i innem i występować w imieniu przemysłu gorzelnianego w całym kraju w obronie tego przemysłu i opartego na nim gospodarstwa rolnego wobec władz prawodawczych czy wykonawczych, przedkładać tymże wszystkie grawamina, niedostatki i potrzeby, jakoteż pozytywne wnioski. Dalej zadaniem Towarzystwa będzie starać się o rozwój przemysłu gorzelniczego pod względem technicznym, za pomocą rozpowszechniania teoretycznych i praktycznych wiadomości i doświadczeń na polu gorzelnictwa w kraju i za granicą.

Jednym z środków działania Towarzystwa, ma być wydawanie własnego, specyalnego organu ekonomicznego technicznego dla spraw gorzelnictwa. Celem wprowadzenia w życie kraj. towarzystwa do obrony i rozwoju gorzelnictwa, Rada ogólna wybiera komitet wykonawczy z pięciu, który wypracuje statut, uzyska dlań zatwierdzenie władzy i wprowadzi Towarzystwo w życie. Wszczęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. Frommel, Jurowski, Gniewosz, Krukowiecki, Gizowski, Mieczysław Borkowski. Wszyscy występowali przeciw powyższym wnioskom jako niepraktycznym.

Pan Żurowski i inni twierdzili, że ustawa gorzelniana proteguje oszustów i zabija producentów: zaczem wnosi utworzenie przy Tow. gosp. Sekcyi dla gorzelnictwa.

O godzinie 3 po południu zamknął ks. Sapieha posiedzenie. Uchwała w powyższej sprawie zapadła późnym wieczorem — o rezultacie doniosę jutro.

Mowa posła dr. E. Czerkawskiego

w wiedeńskiej Izbie poselskiej, podczas ogólnej rozprawy budżetowej d. 2 marca br.

(Dokończenie.)

Teraźniejsza większość popiera gabinet obecny, bo sztandar polityczny, jaki gabinet rozwinął przy objęciu rządu, odpowiada poniekąd ideałom części składowych tejże większości. Gdyby tak nie było, wówczas ani większość, ani gabinet nie miałby racyi bytu. Ten polityczny program większości i gabinetu nazywa lewica nieszczęściem Austryi, a reprezentant wielkiej posiadłości w Czechach oświadczył, że warunkiem istnienia Austryi jest: obudzenie dawnej austryackiej idei pod przewodnictwem niemieckiem; jednak ta idea nie jest niczem nowem, a wiadomo wszystkim, dokąd Austrya staczała się właśnie wtedy, kiedy tę ideę pielęgnowano. Tu rozwija mowca obraz historyczny rozwoju konstytucyi od dyplomu październikowego zacząwszy, aż do konstytucyi grudniowej — i mówi dalej:

Dopóki nie było w Izbie reprezentantów narodu czeskiego, dopóty nie można było parlamentu uważać za pełny. Usiłowania dawnych ministerstw, skierowane do tego, spełzły na niczem; dopiero obecnemu gabinetowi udało się to przeprowadzić. Jest to wielką, nieśmiertelną zasługą teraźniejszego prezesa gabinetu.

Ubliżające wyrazy — powiedziane przez pana Plenera — o koronie czeskiej i o koronacyi króla czeskiego, zdolne są tylko obrazić uczucie monarchiczne narodu czeskiego. Pan Plener nie mógł się również powstrzymać od tego, by i nam, posłom z Galicyi, nie rzucić jakiej obrazy. Zwrócił on uwagę na różnicę stanowiska Polaków w Austryi — a w Prusiech i w Rosyi, gdzie doznają prześladowania, podczas gdy tu, — jak mówi, zajmują stanowisko wpływowe. Pan poseł, zdaje się, życzy sobie, aby i tu byli prześladowani. Nie wiem, czy to jest sprawiedliwem, mądrem i ludzkiem. Twierdził on, że Galicyę zupełnie oddano Polakom na ofiarę. Ależ to nieprawda; w Galicyi bowiem rządzi władza centralna za pośrednictwem cesarskiego namiestnika i urzędników cesarskich. Mówił dalej o mrzonkach odbudowania Polski. Ależ narodowi, mającemu wielką historyczną przeszłość, nie można brać za złe, jeżeli chętnie i często o niej przemyśliwa, ani też, jeśli tę przeszłość porównuje z teraźniejszością i jeżeli w tejże przeszłości szuka siły dla pracy ku lepszej przyszłości.

Bardzo być może, że umysły młodzieńcze posuwają się do budowania zamków powietrznych, jednak polityk trzeźwy liczy się z faktami rzeczywistymi; a takim faktem rzeczywistym jest dla nas organiczny związek z Austryą i niezachwiane przywiązanie do dynastyi. Potrafimy dochować wiary dla naszego monarchy, a nikt nie ma ani prawa, ani powodu oskarżać nas o skłonność do zdrady. Pan poseł opiera swoje podejrzenia tylko na zgromadzeniach wyborczych, o których pisze się przekręcone i fałszywe sprawozdania do dzienników niemieckich. Pan Plener prawdopodobnie czytał kiedyś o takiem zgromadzeniu, na którem była mowa o odrodzeniu idei Jagiellońskiej. Z tej idei Jagiellońskiej uczynił zaraz ideę Jagiellońskiego królestwa; i taki to domysł ma służyć na to, aby na nim oprzeć podejrzenia. Dzieje mówią, że Jagiellonowie z Habsburgami byli spokrewnieni, dla tego nie ma w tem nic nielojalnego, jeżeli włożenie Jagiellońskiej korony na głowę Habsburgów uważa się za wykonanie spadku po Jagiellonach, lub jeżeli dobrowolne połączenie różnych narodów uważa się za cel i przeznaczenie Austryi. Tylko ten może taki cel potępiać, który Austryę chce przekształcić w państwo hołdujące któremukolwiek mocarstwu sąsiedniemu.

Mówiąc o polityce wewnętrznej, oświadcza mowca, że ministerstwo nie spełniło wprawdzie nadziei większości, ale uzupełniło parlament i ułatwiło wszystkim narodowościom obronę swych praw, chociaż nic, albo bardzo mało uczyniło w kierunku zmiany stanowiska prawno-politycznego. Ale może miało w tej mierze racyę. Dopóki zapatrywania nie są wyjaśnione, dopóty nie można i nie wypada dopuszczać do jakiej zmiany. Jeżeli popieramy ministerstwo, to czynimy to dla tego, że rokuje nadzieję takiej zmiany. I w tem wytrwamy, bo mamy doń zaufanie i spodziewamy się, że tym sposobem spełni się to, co uważamy za rzecz słuszną i sprawiedliwą. Jest to pustem gadaniem, że to jest programem negatywnym, jeżeli się wspiera narodowości sławiańskie w walce z przewagą niemiecką. My dążymy do dobrowolnego połączenia wszystkich ludów i narodów, a nic nam na tem nie zależy, kto będzie miał przewodnictwo.

Stoimy w obec nowych wyborów z spokojem i ufnością. Cokolwiek nastąpi, czy zostaniemy w większości, czy panowie dojdziecie do panowania, zawsze reprezentować będziemy ten sam program polityczny, tę samą wiarę, połączoną z przywiązaniem do państwa, wolności i społecznego porządku.

Mowa posła Hausnera.

W streszczeniu.

P. H a u s n e r ubolewa na wstępie, że rząd nie próbował nawet decentralizacyi w administracyi i że w ekonomicznie najważniejszej gałęzi, w zarządzie kolejami państwowemi, utworzono taką organizacyę, która co do zasad centralistycznych zadowalnia wszelkie życzenia lewicy. Również skromne a uzasadnione życzenia krajów nie są bynajmniej zaspokojone, i dlatego nie chciał wcale przemawiać, jednak słuchając szumnych a nienawistnych mów opozycyi utworzył sobie obraz tego, coby się stało z krajami i państwem, gdyby ci mowcy mieli nietylko głos ale i władzę do wykonywania — bo nie chce powiedzieć popełnienia czynów. I dlatego zabrał głos, nie aby rządu bronić, — ten niech się sam broni, a nawet uczynił już to w sposób zasługujący prawie na uznanie — lecz aby odbić zarzuty, miotane tu na prawicę. Dotąd przemawiało z lewicy dopiero pięciu mowców, mimo to sądzę, że nawet najzagorzalszy zwolennik tych mowców ostatecznie przyzna, iż z wyjątkiem jedynej mowy p. Plenera żadna nie ma pretensyi do uznania swej ważności. Dlatego też słabsze mowy, które wypowiedzieli *dii minorum gentium*, weźmie pierwej pod rozbiór, a później wróci do *pièce de résistance* naczelnika intransigentów z Czech północnych.

Że p. Carneri corocznie rozpoczyna korowód mowców opozycyjnych — to zaprawdę nie jest wcale mistrzostwem zręczności po stronie lewicy, która zresztą w układaniu scen tak nadzwyczajną zręcznością się odznacza, która tak doskonale rozumie się na przygotowaniu, wywoływaniu, potęgowaniu i podtrzymywaniu efektów, która brak efektu umie zastąpić hałaśliwą demonstracyą, która tak po mistrzowsku i zgodnie z naturą umie przedstawić ciekawość, zachwycenie, zdziwienie i oburzenie tak, iż mimowoli przypomina się wielka scena ludowa nad ciałem Cezara; i dlatego to nazwałbym lewicę Meiningerami parlamentaryzmu.

Jeżeli stronnictwo, które prawie całe dziennikarstwo ma do swej dyspozycyi, na wszystkich wysokich stanowiskach posiada swoich zwolenników, w imieniu wielkiej narodowości, mającej w państwie przewodnictwo, i o które uprawnione przewodnictwo tylko chyba obłąkany mógłby się spierać, prawi o prześladowaniu i rok w rok przepowiada upadek, to musi wreszcie przyjść do tego, że przeciwieństwo rzeczywistości do przedstawienia wywoła efekt wielce komiczny. Odnośnie do słów p. Carnerego oświadczam, że nikt nie powinien się poważać tak przemawiać, iż to sprzeciwia się nagiej prawdzie, elementarnej wiedzy i prostemu rozumowi chłopskiemu. Dowód prawdy zaraz przytoczę. Gdzie się podziały czasy ś. p. cesarza Franciszka, tak wołał p. Carneri; w dawniejszych latach przywoływał mowca albo czasy cesarzowej Maryi Teresy albo cesarza Józefa, a ja wzywałem go poważnie, aby raz na zawsze oświadczył się stanowczo za jednem, a teraz on, liberalista, sięga do czasów najzaciętszego absolutyzmu.

Dalej twierdził mowca, że hr. Taaffe uczynił z Austryi to samo, co dyplomacya zrobiła z Turcyi. Jako dowód przytoczył mowca wybory do Izby handlowej w Bernie. Pominąwszy to, że Turcya niema Izb handlowych, to i Turcya, w której jedna rasa panuje bez ograniczenia, powinna była wydawać się w świetle bardzo korzystnem. Na zarzut, że przeniewierstwa zależą od sposobu, w jaki i rząd stawia się ponad prawo i ustawę, odpowiadam, iż pan mowca nie rozważył tego, że wszyscy defraudanci należą właśnie do tej klasy towarzyskiej, z której jego stronnictwo wyłącznie się rekrutuje, i że rozpasanie w zarobkowaniu i w grze giełdowej, które rozwinęło się pod panowaniem jego stronnictwa, tych defraudantów właśnie przygotowało i wykształciło. Poseł Carneri wyraził się, iż ci, którzy pojęcie liberalności zastąpić chcą pojęciem narodowości, ideał swój widzą w wędrówkach narodów. Otóż nie było nigdy większego zniwelowania zasady narodowości, jak właśnie w owe czasy, kiedy barbarzyńscy zdobywcy asymilowali się zupełnie z narodowością pokonanych; jednak mowcy chodziło o to, aby zasadę narodowości związać z czemś barbarzyńskiem.

Nadużycie żywiołu narodowego jest zarazem upadkiem Austryi — tak twierdzi p. Carneri; jednak chwała Bogu — nie dostrzegłem żadnego symptomatu, któryby za tem przemawiał. Dla objawów które się teraz wyłaniają, p. Carneri niema ani wzroku ani pojęcia; dla niego cały świat kręci się tylko około pytania, czy prawica czy lewica, czy Dunajewski czy Plener, czy Falkenhayn czy Banhans, czy Pino czy Chlumecky. (Wielka wesołość na prawicy).

Poseł br. Scharschmid użalał się na stagnacyą i upadek Wiednia. Ależ nawet wspominać o tem nie można jakoby którykolwiek myślący i czujący członek stronnictwa autonomistycznego czuł jakikolwiek antagonizm do wspaniałej i sympatycznej stolicy państwa. Nie trzeba przecież nazywać tego antagonizmem, co się objawia jako słaba opozycya przeciw niektórym niezdrowym zarządzeniom centralistycznym; jeżeli n. p. dyrekcya odległej i małej kolei przeniesiona jest do Wiednia, toż to dla olbrzymiego Wiednia jest bardzo malutką korzyścią, a dla kraju wielką ekonomiczną szkodą. Berlin, który rozwinął się olbrzymio i doszedł do wielkiego rozkwitu, nie doznaje ani w drobnej części takiego poparcia ze stro-

ny władzy jak Wiedeń. (Oho! na lewicy). Nie wołajcie Panowie oho! — bo tak jest przecież, bo w Berlinie nie mają dyrekcyj nawet wszystkie te koleje, które się tam kończą. Pominąwszy skutki dwu wielkich kampanij, tylko energia berlińskiej rady gminnej stworzyła wielkie instytucye, jak kolej miejską i olbrzymie kanały. Zresztą wogóle niema się żadnej racyi mówić o upadku Wiednia, bo zaludnienie wzrasta szybko, siła podatkowa wzmaga się corocznie, a co do zmniejszenia się konsumcyi mięsa, to w tej mierze jest to objaw wspólny z wielu wielkiemi miastami. Ubytek w frekwencyi i dochodach teatrów jest także zjawiskiem, które równocześnie jest we wszystkich wielkich miastach w Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech. W przeciwieństwie do tego trzeba się popatrzyć na liczbę nowych budowli, a jeszcze więcej na ich wspaniałość. Wogóle miasto, pełne siły żywotnej i dzielne w pracy nie zależy ani na krztę od stosunków politycznych. Na to mamy w Europie dwa wymowne dowody: Turyn i Hannower. Oba miasta niegdyś stolice królewskie, teraz główne miasta prowincyonalne mimo to podniosły się olbrzymio pod względem zaludnienia i rozwijają się ustawicznie.

Poseł Magg mówił o unicestwieniu parlamentu. Jestto tradycya z czasów ministerstwa Lasser-Auersperg. (Brawa na prawicy). Układy po za plecami parlamentu między ministerstwem a większością zdarzały się wówczas o wiele częściej, a głośny *„luogo di trafico“* już wtedy egzystował. A zatem unicestwienie parlamentu jest dziełem lewicy.

Następnie rozbiera p. Hausner mowę p. Suessa. Zdarza się, mówi — nadużycie frazesów, i od czasu kiedy ten poseł z okazyi ustawy o regulacyi rzek wygłosił frazes: *„Justitia regnorum fundamentum“*, nie zaświeciła mu już żadna życzliwa gwiazda oratorska. Jego wczorajsza gawędka, odpowiednia prawie na wieczorek damskie, oburzyła najpobożniejszych jego słuchaczy a nawet samą klakę. Jakżeż można brać poważnie tak miłego gawędziarza? Jednak muszę dotknąć jego grozy etycznej, o której mówił. Oto spodziewa się on właśnie po etycznej grozie Izby poselskiej, że odrzuci projekt do ustawy o regulacyi rzek galicyjskich. Pod tym względem sprawa ta jest równą sprawie tyrolskiej w roku 1882. Czyż projekt ma być dlatego odrzuconym, że tam zostali dotknięci Niemcy i Włosi, a tu Polacy i Rusini? Taka pobudka byłaby niemoralną, i jeżeli Izba z takiej pobudki projekt odrzuci, to okaże tem nie grozę etyczną, ale depprawacyą moralną; wrażenie, wywołane tem wezwaniem, jest oburzeniem etycznem, i takiem właśnie oburzeniem etycznem żegnam p. Suessa. (Brawa na prawicy.)

Teraz przystępuję do wielkiej mowy posła Plenera, który właściwie skłonił mnie do przemówienia. Mowa jego składa się z dwu części: z finansowej i politycznej, które w całej swej istocie różnią się od siebie, jak niebo od ziemi. Pierwsza część była fachowym i głębokim rozbiorem, jakiego po takim specyaliście spodziewać się należało. Lecz zaledwie przebrzmiała ostatnia cyfra, a wybuchło zawzięte odwołanie się do nienawiści, która każdego przyjaciela ludzkości, opierającego postęp na zbrataniu i pojednaniu ludów, musi napełnić oburzeniem i wstydem. (Brawa z prawicy). Potrzeba niezwykłego panowania nad sobą, by nie stracić zimnej krwi przy odpowiadaniu na wszelkie obelgi, pogróżki i przekręcania prawdy.

Pan Plener wychodzi w swych wywodach od trzech fikcyj. Pierwsza, że stronnictwa narodowe wyhodował dopiero hrabia Taaffe, ba nawet że je stworzył. Takie twierdzenie prześcignął chyba tylko jeden stary grecki sofista, który zaprzeczył, by istniał ruch jakikolwiek, a nawet nie dał się w tej mierze przekonać wtedy, kiedy przeciwnik jego przechadzał mu się spokojnie po przed oczy. Dzieje nie istnieją dla pana Plenera; on nie wie, że od początku ery konstytucyjnej istniało zwarte polskie stronnictwo; nic nie wie o stronnictwie czeskich deklarantów, których przecież pomagał trzymać w karbach.

Drugą fikcyą jest, jakoby przed erą Taaffego panował pokój. Krótki pogląd na życie konstytucyjne w Austryi pokazuje, co można sądzić o tem twierdzeniu.

Trzecią fikcyą jest, jakoby to, co rząd czyni dla prowincyj niemieckich, szczególnie dla tych, które wysyłają posłów liberalnych do Rady państwa, było popieraniem interesów państwowych, lecz jakoby takież same zarządzenia, jeżeli są przeznaczone dla Galicyi, przez to samo stawały się koncesyami, podarkami, przekupstwem. (Brawa z prawicy). Taką formułką można łatwo rezonować a nawet rządzić, jeżeli się przyjdzie do steru; bo jeżeli się zaspakaja kochanych stronników, to popiera się interes państwa; a jeżeli się przeciwnikowi politycznemu odmawia rzeczy najpotrzebniejszej, to wówczas popiera się interesa stronnictwa. Tak się to dzieje, jeżeli się jest u steru; jeżeli zaś cierpi się męki Tantala o tekę ministeryalną (wesołość na prawicy), wówczas zwraca się do chłopa alpejskiego i stara się mu wyjaśnić, że więcej płaci, niż jego towarzysz zawodu w Galicyi. W ogóle dziwna rzecz, z jaką miłością lewica sprzyja warstwie włościańskiej, odkąd p. Ruf przyczynił się do upadku noweli o należytościach. (Wesołość na prawicy), chociaż lewica odkryła stan włościański właśnie dopiero od czteru lat przy regulowaniu podatku gruntowego. Zresztą nie było to ani dość zręcznem, ani politycznem ze strony p. Plenera, gdy chłopów alpejskich, stojących twardo przy swych przekonaniach religijnych, starał się poróżnić z przywódcami, twierdząc, że tylko przewodnicy czescy są klerykalni, ale nie chłopi. Z tego mogą chłopi poznać, dokądby doszli, gdyby się udało, poróżnić ich z przywódcami.

Za przykład o fikcyi ostatniego rodzaju niechaj służy co następuje: Kolej Transwersalną dano Galicyi w podarku; kiedy jednak budowano kolej arcyks. Rudolfa, która kosztowała skarb państwa przez lat 17 rocznie po sześć milionów, wówczas nikomu z prawicy nie wpadło do głowy mówić, że to jest podarkiem dla Karyntyi, chociaż ten kraj jest jedynym, który samych liberalnych posłów wysyła do Rady państwa. Wywody p. Plenera robią istotnie wrażenie, jakoby się było w kraju nieprzyjacielskim. (Brawa z prawicy). Co przytoczył przeciw Polakom, to jest prawdziwie wystawową sztuką nieznajomości rzeczy i zaprzeczenia wszelkich znanych faktów, oraz zbiorem niedających się z sobą pogodzić sprzeczności. (Wesołość na prawicy). Poseł Plener niema pojęcia o olbrzymim procesie tranformacyjnym, jaki się odbył w charakterze narodowym Polaków w ostatnim lat dziesiątku, o skłonności do monarchizmu, która się wyłoniła, skoro spełniono uprawnione życzenia, on zaś powtarza ciągle bajkę, już niejednokrotnie zbitą, o aspiracyach grożących zakłóceniem spokoju i o marzeniach Polaków, którzy — jak się wyraził, dopiero od zjazdu w Skierniewicach stali się cośkolwiek przezorniejszymi.

Już w r. 1880 ogłosiłem broszurę, w której oświadczyłem się przeciw wojnie z Rosyą w wyrazach jak najdosadniejszych; a te wywody moje nie doznały ze strony polskiej żadnej zaczepki, jedynie ze strony dziennika *Neue Fr. Presse*, który mi podsunął sympatye rosyjskie zarówno z Hubnerem. (Wesołość na prawicy). Wkrótce potem z bezwstydnem krętarstwem podniesiono zarzut przeciw Polakom, że podżegali do wojny z Rosyą, a poseł Plener stał się echem takich oszczerstw. (Oklaski na prawicy).

Poseł Plener mówił dalej: Gabinet Taaffego wydał Galicyę Polakom. Jeżeli pod tem rozumie przywrócenie języka polskiego w sądzie, urzędzie i szkole, to niechże się zwróci do t. z. Bürgerministerstwa, pod którego rządami w roku 1869 wydano odnośne rozporządzenie. Zasługą hr. Taaffego jest tylko to, że owo rozporządzenie przestrzegał lojalnie i sumiennie i nigdy nie dopuścił się tego, co się dawniej zdarzyło, mianowicie iż moskalofilską partyę świętojurską wysunięto przeciw Polakom.

Wróg nawet najwięcej zawzięty musi przyznać, że teraźniejsze stosunki w Galicyi są lepsze niż przed dziesięciu laty. Wówczas partya śtojurska wiodła rej między Rusinami; teraz to przewodzenie przeszło do stronnictwa Ukrainofilów, a ponieważ ci dążą wyłącznie do celów narodowych, więc *modus vivendi* między nimi a nami stał się znacznie lepszym, a ja mam tę silną otuchę, że stoimy w przededniu porozumienia się spokojnego i przyjaznego. (Oklaski z prawicy).

Najśmieszniejszem zaś jest twierdzenie p. Plenera, iż przy wyborach uzupełniających powybierano posłów ze stronnictwa skrajno-narodowego. Takimi skrajnymi są: Abrahamowicz, rabin Bloch, Biliński, Łoziński, b. redaktor urzędowej *Gazety Lwowskiej*, Starzeński, Potocki syn namiestnika, Gołuchowski, również syn dawnego namiestnika. Oto żywioły skrajnego radykalizmu narodowego. (Wesołość na prawicy). Tak wyglądają szczegółowe wiadomości p. Plenera o Galicyi. Taką była polityczna część jego mowy: „Niczego się nie nauczył, ale i nic nie zapomniał“. Taką jest cecha jego mowy i większej części mów innych, któreśmy słyszeli ze strony przeciwnej. To jest wielce pouczającem, bo w ostatnich latach często zdawało się, mianowicie przy sprawach społecznych i ekonomicznych, jakoby na lewicy odbywał się właśnie wielki proces przekształcania się i zrzucania skóry, jakoby stare, zdrętwiałe doktrynerstwo miało ustąpić, a pojawić się lepsze poznanie wymogów czasu i stosunków światowych. Atoli pokazało się, że to były pojedyncze objawy obrony własnej, aby ratować niknącą popularność, oraz liczenie się z wyborcami przy nadchodzących wyborach. Jednak gdzie chodzi o ustrój wewnętrzny Austryi, o język, narodowość i tryb administracyjny, tam występuje stary, zaśniedziały centralizm zuchwale i zarozumiale ze wszystkimi swymi przesądami, swem przywidzeniem i swoją nietolerancyą. I dobrze się stało, że się tak zdarzyło, i dlatego należy się za to p. Plenerowi od nas podziękowanie. Krzyk zwycięzki a szyderczy przeciwników, którzy nasze najświętsze prawa przezywają uroszczeniami i objawiają silne postanowienie stratowania tych praw, jak to dawniej czynili. (Oklaski z prawicy, zaprzeczanie z lewicy), ten okrzyk przyprowadzi nas do opamiętania, braterstwa i karności i powiedzie nas zgodnych i silnych do nowej sześcioletniej walki. (Rzęsiste oklaski z prawicy — Mowcy składa bardzo wielu swoje życzenia).

Rada państwa.

***Wiedeń**, 3 marca.*

(††) Posiedzenie Izby poselskiej. Po załatwieniu spraw drobniejszych przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej. Poseł Hausner, który świeżo zapisał się do głosu, porozumiał się z p. Pflüglem i przemówił w jego miejscu (Mowę p. Hausnera, streszczoną według dzienników wiedeńskich, podajemy na innem miejscu, dlatego ją tu opuszczamy. Przyp. Red.).

Po tej świetnej mowie, która tem więcej deprymujące zrobiła wrażenie, że była nieprzewidzianą, bo p. Hausner nie miał wcale zamiaru przemawiać, zażądano zamknięcia dyskusyi. Dlatego po przyjęciu tego wniosku mowcy, zapisani przeciw budżetowi, wybrali na mowcę jeneralnego p. Herbsta, zapisani za budżetem posła Fanderlika.

Poseł Herbst zaczyna oświadczeniem, że teraz jest się więcej niż kiedykolwiek oddalonym od celu, wytkniętego przez rząd, mianowicie co do pojednania narodowości. Minister skarbu wyznał wczoraj, że rząd nie stoi nad stronnictwami, lecz że jest rządem większości, dlatego ciekawa rzecz, czy też hr. Taaffe zgadza się z tem twierdzeniem. Zwracając się do p. Hausnera mówi, że ten co roku w czasie debaty budżetowej stara się podać na pośmiewisko osoby szanowane i godne szacunku. Oburzenie jego etyczne, którem ma być przejęty, nie przystoi mu wcale. Tą uwagą kończy odprawę p. Hausnera.

Jeżeli zaś obecne ministerstwo nie osiągnęło zamierzonego celu t. j. pojednania narodowości, to albo ono, albo jego obrońcy powinni byli wykazać, że przynajmniej inny cel osiągnięto, albo się doń zbliżono, a mianowicie przywrócenie równowagi bez uciekania się do pożyczek na pokrywanie niedoborów. A ponieważ tego ukryć nie można, to nadaje się niedoborowi nazwę niedoboru administracyjnego albo rachunkowego. Mowca jest przekonany, że jak niedobór ogólny rachunkowy wyniesie więcej niż 15 milionów tak samo i niedobór administracyjny wyniesie więcej niż 1,800.000 złr. Dlatego wszelkie wnioski o poprawieniu się stosunków finansowych są bez podstawy. Aby to okazać, porównuje mowca budżety z r. 1880 i 1885.

Z kolei przechodzi mowca do rozbioru wewnętrznej polityki i jej skutków i przytacza szereg projektów do ustaw, które albo zostały pogrzebane w komisyach, albo nie postąpiły ani na krok dalej.

Z kolei mówi, że obecna opozycya, chociaż od sześciu lat walczy z rządem, który nietylko rozporządza wszelkimi środkami władzy, ale ich nawet używa, mimo to nie utraciła ani jednego członka. Lewica jest silna jednością, i zgodnem poparciem wyborców. Mowca kończy wyrazem smutku, który każdego starego Austryaka przejmuje na widok tego, co się dzieje, a co się może już nie da odrobić. (Szumne oklaski z lewicy; do nich przyłącza się i galerya. Prezydent grozi, iż każe galerye opuścić).

Poseł Fanderlik nawiązuje swoją mowę do uwagi p. Plenera, iż w Izbie widać pewne znużenie, czego dowodem są mowy członków opozycyi, bo we wszystkich mimo różnicy w ozdobach oratorskich przewija się tylko jedna myśl, a nawet powtarzają się te same fakta i te same ilustracye myśli.

Czy nam już ostatni raz słońce zaszło? Czy większość jest istotnie rozbitą? Czy rząd rzeczywiście obalony? P. Plener powiedział nam, że mamy tak złych generałów, że ci nawet nie wiedzą, gdy zostali pobici. Ależ jacy to muszą być generałowie, którzy pobitym nie dają uczuć, iż zostali pobici? Jacyż to muszą być oficerowie, którzy rozsyłają po świecie doniesienia o zwycięstwie, chociaż bitwy nie stoczyli, a tem mniej nie odnieśli zwycięstwa? Polem takiej walki jest właśnie rozprawa budżetowa, w której panowie z lewicy oświadczyli wprawdzie prezydentowi ministrów, że będą z nim walczyć, ale równocześnie zrobili mu tę nadzieję, że przestaną z nim walczyć, jeżeli zmieni swą politykę.

Poseł Carneri wspominał o zajściach przy wyborach do Izb handlowych, a przytem nadmieniał o stosunkach w Turcyi. Gdyby prawodawcy przypuszczali byli kiedyś, że większość w Izbach handlowych może nie być niemiecką, toby byli nie przyznali Izbom tym prawa wyboru. Otóż znieśmy to prawo, a użyczmy go okręgom gminnym; narody przyjmą taką zmianę z radością. Poseł Carneri przepowieda upadek Austryi, jeżeli dalej pójdzie tą samą drogą, lecz nie wskazał programowego środka ratunku; w tej mierze lepiej zrobił p. Schönerer, który otwarcie swój program rozwinął. Program p. Plenera zaś jest w całości wzięty takiż sam. t. j. germanizowanie Czechów i Słoweńców. (Oklaski z prawicy, zaprzeczenie z lewicy.) Poseł Plener twierdził, że przeszkodą do pojednania jest prezydent ministerstwa. Zarzut ten jednak skierowany mylnie, bo jedyną przeszkodą jesteście panowie z lewicy. (Przyznanie z prawicy, zaprzeczenie i sykanie z lewicy.)

Stronnictwo liberalne objąwszy rządy po absolutyźmie, dzierżyło władzę z małemi przerwami przez lat dwadzieścia i utraciło ją, bo interesa stronnicze stawiało wyżej niż interes państwa. (Brawa z prawicy, sykanie z lewicy). I dziś stoi na tem samem stanowisku, ale nie ma władzy, i jedną ręką sięga po tekę ministeryalną, drugą zaś wyciąga po za granice państwa. (Gwałtowne oburzenie ze strony lewicy, przerwało dalszy tok mowy na dłuższą chwilę) Tu prezydent wzywa mowcę do porządku; mimo to niepokój i wrzawa trwa dalej; wiele głosów upomina się u prezydenta o satysfakcyę parlamentarną. Prezydent odzywa się na to, że mowcę wezwał już do porządku. Po tem intermezzo wraca spokój w Izbie i mowca przemawia dalej: Prawica nie stawiała nigdy interesu stronniczego po nad interes państwa, a trzymając się zgodnie i silnie przystąpi z otuchą do nowych wyborów. Dlatego do widzenia! na stanowisku na którem lud rozstrzygnie. (Oklaski z prawicy, zaprzeczenia z lewicy).

Po tem przemówieniu zaprzeczył minister oświaty br. Conrad mylnemu twierdzeniu posła Suessa, jakoby dyrektor muzeum przemysłowego, radca dworu Eitelberger, podał się do dymisyi; przedmiotu zaś, który jest na porządku dziennym nie dotknął ani słowem.

Ponieważ dyskusya generalna wyczerpana, dlatego przerwano posiedzenie. Na porządku dziennym przemówienie ostateczne generalnego referenta p. Mattusa i pierwsze czytanie wniosku do ustawy o zarazach bydła.

***Wiedeń**, 4 marca.*

(††) Posiedzenie dzisiejsze Izby poselskiej było z początku nadzwyczaj burzliwe. Powodem do tego były sprostowania faktów, wyjaśnienia lub domaganie się, aby cofnięto twierdzenia i zarzuty, zrobione lewicy przez niektórych posłów z prawicy. Długo nie mogła Izba przyjść do spokoju, nim zabrał głos referent ogólny komisyi budżetowej p. Mattusz.

Mowa jego składa się niejako z trzech części: w pierwszej broni budżetu, w drugiej daje wyjaśnienia o prawodawczej czynności obecnej większości, w trzeciej daje obraz obecnego położenia politycznego.

W dalszym toku mówi, że lewica starała się zawsze tylko o to, aby jedno stronnictwo lub kraj wygrać przeciw drugiemu, a unikać wszelkiego porozumienia i pojednania. Czesi i dzisiaj są gotowi do porozumienia na podstawie praw równych. Jeżeli stronnictwa się pogodzą, wtedy każdy rząd musi taką ugodę zatwierdzić. Wreszcie ubolewa mowca nad tendencyami skrajnej partyi niemiecko-narodowej; gdyby te tendencye stały się rzeczywistością, wówczas geniusz Austryi musiałby twarz swoję przykryć żałobą. Oba stronnictwa tej Izby powinny w tej mierze postępować zgodnie, aby usunąć to niebezpieczeństwo.

Po tem przemówieniu uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej. Przed tem jeszcze wezwał prezydent posłów, aby przy dyskusyi szczegółowej nie podnosili kwestyj, omówionych w rozprawie ogólnej — aby trzymali się ściśle przedmiotu, bo do dyskusyi szczegółowej zapisało się blisko 200 mowców.

Przystąpiwszy do szczegółów, uchwalono kilka pierwszych pozycyj bez rozpraw.

Przy pozycyi „fundusz dyspozycyjny 50.000 złr.“ mówił poseł klerykalny Pflügl i w imieniu klubu Lichtensteina oświadczył, iż ten klub idzie solidarnie z większością i ma zaufanie do rządu. Co do tej pozycyi klub jest przekonany, że rząd użyje tego funduszu należycie tem więcej, że lewica rozporządza wielkim aparatem agitacyjnym. Pod tym względem zwraca mowca uwagę na niemiecki Schulverein. Aby lewicy wyjaśnić, dlaczego jego stronnictwo głosowało przeciw noweli o należytościach, z czego wnoszono o zupełnem rozbiciu prawicy, oświadcza, że wyborcy jego dali mu wyraźną instrukcyę, aby się postarał o ustawę o podatku giełdowym i o ulgi dla włościan, i zaręcza, że nikomu nawet przez myśl nie przeszło odłączać się od większości, spojonej silnie moralnie i historycznie.

Stanowisko historyczne Węgier i Czech powinno pozostać nie tknięte. Austrya Wyższa szczerze niemiecka broni swojego prawa krajowego. Miłość ojczyzny zaczyna się od miłości kraju ojczystego; kraj ten trwa bez zmiany, chociaż wielkie państwa ulegają wielkim zmianom.

Poseł Menger nawiązując do mowy poprzednika zarzuca mu, że kocha Słoweńców, Polaków i Czechów, swoich sprzymierzeńców, ale nie ma miłości do własnego narodu. W dalszym toku broni Schulverein i lewicę od zarzutów.

Poseł Lustkandel polemizuje z p. Pflüglem co do nietykalności prawa krajowego i broni istniejących praw konstytucyjnych.

Prezydent ministrów hr. Taaffe oświadcza że rząd używa funduszu dyspozycyjnego litylko dla obrony przeciw napaści. W końcu ubolewa minister, że w Izbie roztrząsa się czasem orzeczenia najwyższych trybunałów.

Po replice p. Mengera i po ostatecznem przemówieniu referenta przyjęto tę pozycyą. Lewica głosowała przeciw.

Po tem zamknięto posiedzenie.

Sławiańskie Towarzystwo Dobroczynności w Petersburgu.

Niedawno odbyło się nowe otwarte dla publiczności zebranie członków Towarzystwa dobroczynności sławiańskiego. Po udzieleniu zgromadzonym błogosławieństwa przez przewodniczącego archijereja i po odśpiewaniu przez chór na estradzie, pieśni cerkiewnej: „I pocieszą się w Panu“, odczytano sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, którego elementa składowe, powtarzane po kilkakroć na poprzednich posiedzeniach Towarzystwa, ogłaszaliśmy treściwie w swoim czasie. Tym razem nic nowego nie dodano. Towarzystwo oświadcza tylko ponownie, „że nie ma zamiaru, z powodu nadchodzącego święta welehradzkiego, występować na widownię demonstracyj publicznych, i że pierwszych apostołów sławiańskich uczcić zamierza w jedyny, godny ich pamięci sposób: modlitwą“. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, między innemi, że w roku 1884, organ Towarzystwa *Izwiestija*, posiadał już około 4.0 prenumeratorów, z tych 45 w Petersburgu, stu kilkudziesięciu na prowincyi i 200 zagranicą; oprócz tego kilkaset egzemplarzy rozsyłał zarząd *gratis*. Z prac konkursowych zaciekawiła zapowiedź tematu: „Dzieje Rusi węgierskiej.“ Osoba prywatna, która na ten cel ofiarowała pewną kwotę, nie zgodziła się na propozycyę Towarzystwa, ażeby do historyi Rusinów węgierskich dołączoną została historya pobratymczych Słowaków węgierskich „zostających z tamtymi (jak głosi sprawozdanie), w jednakich warunkach ekonomicznych (*sic*)“. Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos profesor Kojałowicz i w malowniczych barwach przedstawił dzieje walki Sławian zachodnich w wieku XV z zakonem krzyżackim. Przypomniawszy sobie wspaniałe malowidło Matejki, skreślił bitwę pod Grunwaldem, według starego znanego opisu Narbutta, dosłownie z niego (Dzieje narodu litewskiego tom VI, str. 228—246); nie pominął nawet odrysować palcem przed sobą mapki grunwaldzkiej i szyku wojsk, najdokładniej podług Narbutta, który rzecz tę, nie bez błędów, powtórzył za Voigtem (*Gesch. Preus.* t. VII, str. 75 i następne). Wypadłoby może wrócić do tej mowy p. Kojałowicza o ile że, wyjątkiem nadzwyczajnym nie było w niej zbyt żywych napaści na Polaków. Parę dowcipów luźnych (np. o znanym historyku niemieckim Caro, jako o „żydzie, który dziś nawet, ze strachu, wojnę w przesadnych widzi kolorach“), nie można brać ze strony poważnej. — Zaznaczyć natomiast wypada, że przeszedłszy ze zwykłą łatwością wymowy popularnej, przeznaczonej dla publiki wielce różnorodnej i wcale nie wybrednej, od Grunwaldu do Kulikowa, a od Kulikowa do Chorwacyi tegoczesnej, profesor Kojałowicz wyraził głośno życzenie, ażeby w dniu uroczystości welehradzkiej, biskup Strossmayer odprawił nabożeństwo katolickie w języku starosławiańskim, który u mowcy tworzy jedno z językiem cerkiewno-sławiańskim. Radził też jeszcze prelegent — jeżeliśmy go tylko dobrze dosłyszeli, aby biskup dyakowarski ewangelię odczytał według znanego rękopismu Ostromira, przechowywanego w petersburskiej bibliotece publicznej, w ostatecznym zaś razie, bodaj nawet według jakiegokolwiek głagolickiego tekstu. Mówił następnie po p. Kojałowiczu p. Palmow przez półtory godziny o tem, że w Welehradzie nigdy, jako żywo, żaden św. Metody nie był pochowany, lecz tylko św. Jan Nepomucen. Zgromadzenie siarczystemi oklaskami przyjęło to odkrycie, wyjaśniające w należyty sposób, jakich to środków chwytają się Sławianie katoliccy w celu „skonfiskowania“ na rzecz wyłącznie własną, św. apostołów Cyryla i Metodego. Zakończył posiedzenie p. Orest Müller improwizacyą, w której cytatami z pisma świętego starał się dowieść, że „rząd kollektywny“ jest najdoskonalszą możebną formą na ziemi; pominął jednak mowca odwrotną stronę pytania, a mianowicie: co począć, gdy na ziemi ma się królestwo boże? Kollektywizm, rozumie się, nie jest do pomyślenia w takim razie. W antraktach przemówień śpiewał chór pieśni pobożne i hymny nacyonalne.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 marca*

Posiedzenie komisyi dla sprawy regulacyi rzek galicyjskich, po bardzo długiej przerwie zostało znowu zwołane. Wnoszę z tego, że stan sprawy tej się polepszył, a *N. fr. Presse* twierdzi nawet, że przyjęcie projektu rządowego ma być zapewnionem. Że w komisyi sprawa ta przejdzie, nie ulega wątpliwości, ale czy sytuacya na prawicy tak jest polepszona, żeby liczyć można na przyjęcie w Izbie, jest jeszcze rzeczą wątpliwą.

W wiedeńskiej Izbie poselskiej rozpoczęła się już szczegółowa rozprawa nad budżetem — po bardzo burzliwem zakończeniu rozprawy ogólnej. Uwagi osobiste albo faktyczne sprostowania różnych mowców przybrały rozmiary bardzo obszerne i ton bardzo namiętny, zwłaszcza ze strony lewicy, która krzykami, przerywaniem, sykaniem i hałasem prześcignęła sama siebie. Czuć też było w rozprawie szczegółowej nad pierwszemi tytułami budżetu pewne znużenie, a tytuł „fundusz dyspozycyjny“, który daje sposobność do rozwinięcia drugiej rozprawy ogólnej i do krytyki całej polityki rządu i obrony jej z drugiej strony, wywołał tylko krótką i stosunkowo spokojną dyskusyę. Mowców zapisanych do pojedynczych tytułów budżetu jest stu kilkudziesięciu — a organa lewicy już dzisiaj zapowiadają, że prawica będzie szybkiem uchwalaniem zamknięcia dyskusyi powstrzymywać fluata wymowy.

Journal des Debats pisze w korespondencyi z Petersburga o wygnaniu ks. biskupa Hryniewieckiego:

Ten akt srogości, następujący po ukazie o prawach własności w Polsce, cofa nas o wiele lat wstecz; zdaje się, iż rząd chce wzbudzić namiętności i kwestye głęboko uśpione; jest to najgorsza polityka, która stwarza zawsze męczenników. Stanowisko prasy rosyjskiej w tej sprawie zasmucać musi ludzi z sercem; napadała ona na wygnańca z zaciekłą zgodnością, obrzucając go obelżywemi i krzywdzącemi zarzutami a dziennik *Sowremiennja Izwiestia* twierdzi, iż dobrzeby było, gdyby gubernatorom oddano po prostu władzę i prawo zsyłania biskupów. Nie zapominam bynajmniej, iż dzienniki rosyjskie nie mogą zupełnie krytykować postępowania rządu, miały jednak ucieczkę wygodną i bezpieczną, a mianowicie milczenie, którego jednak ani jeden nie umiał zachować. U nas zdarza się często, iż sprawiedliwość jest naruszona; Bogu dzięki, znajduje się zawsze jakiś głos, wnoszący przeciw temu protest. W Rosyi nie znalazł się żaden, co jest rzeczą o wiele jeszcze smutniejszą, aniżeli błąd sam i nadużycie ze strony rządu. Jest to wprawdzie wielkim dowodem karności, lecz w rzeczy samej, niech Rosya pozwoli sobie powiedzieć, staremu przyjacielowi, niemile zostałem tknięty, iż z pomiędzy publicystów nikt nie miał odwagi wystąpić z obroną.

Ks. Bismark nie tai się z niezadowoleniem, w jakie go wprawiło ogłoszenie ostatniej księgi błękitnej przez rząd angielski. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego nie szczędził kanclerz szyderczych uwag polityce angielskiej. Ks. Bismark zaprzecza, jakoby udzielał rządowi angielskiemu rady w sprawie egipskiej, a tem bardziej jakoby nalegał na Anglią o opuszczenie Egiptu. Kanclerz przyznaje, że stanowczy zabor Egiptu mógłby wywołać niechęć innych mocarstw, a przedewszystkiem spowodowałby opór Turcyi. „Anglia może jednak uniknąć nieporozumień, występując w Egipcie pod osłoną powagi sułtana. Ułatwiłoby to Anglii uniknięcie współzawodnictwa z Francyą, a przymierze między Francyą a Anglią jest niezbędnem dla Europy. Wojna między temi dwoma państwami byłaby wielkiem nieszczęściem dla innych narodów, a w szczególności dla Niemiec, jako dla najbliższych sąsiadów. W tym duchu odpowiedziałem na zapytania rządu angielskiego, dodałem jednak, że więcej nam zależy na przyjaźni z Anglią, niż na niezawisłości Egiptu“.

Gabinet angielski złożył w parlamencie ważne oświadczenia w sprawie sporu z Rosyą w Afganistanie. Granville oznajmił Izbie, że wojsko rosyjskie zajęło niektóre wąwozy na podgórzu Parapamisu; wówczas zażądano od rządu rosyjskiego powstrzymania dalszego pochodu, któryby mógł doprowadzić do starcia między oddziałami rosyjskiemi a wojskiem afgańskiem. — Rosya odpowiedziała na to, że nie może porzucić wąwozów, które jej wojsko obsadziło, że jednak oficerowie rosyjscy unikać będą wszystkiego, coby mogło wywołać starcie z Afganistanem. Rosya wyraziła obawę, by wojsko afgańskie nie wystąpiło zaczepnie, gdyż to utrudniłoby jej uniknięcie zawikłań. Granville dodał, że naczelnik komisyi angielskiej Lumsden doradził Afganom nie opuszczać pozycyj, które dziś zajmują; rząd pochwalił ten krok swego wysłannika, polecił mu jednak powstrzymywać wszelkie zapędy Afganów na północ. Dep. Lothian zapytuje, czy izba ma nabrać przekonania, że wybuch wojny angielsko-rosyjskiej zależy od przebiegu sporów Rosyi z Afganistanem.

Pan Lesser wysłannik Rosyi opuszcza za parę dni Londyn. Układy jego z rządem angielskim doprowadziły do tymczasowego porozumienia. — Komisya angielska ma się zjechać z rosyjską w Bala nad Murgabem.

Dotychczas nie potwierdza się wiadomość o zdobyciu Kassali przez powstańców. Położenie załogi egipskiej w tem mieście jest tak rozpaczliwem, że jeżeli nie poddała się dotychczas, nastąpić to może każdej chwili. Emir Kassali żądał jeszcze w ubiegłym miesiącu posiłków z Kairu i donosił już wówczas o wielkim braku żywności, który zagraża załodze śmiercią głodową.

Wczoraj objął rządy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych — Cleveland. Po długoletniej przerwie dostaje się znowu władza w ręce stronnictwa demokratycznego. Równocześnie ze zmianą prezydenta rozpoczyna się sesya senatu, na której najważniejszym punktem porządku dziennego będzie wniosek o zaniechanie wybijania srebrnej monety.

Kronika.

***Kraków**, 5 marca.*

Wyrok jury pomnika Mickiewicza, przyznający pierwszą nagrodę p. Tomaszowi Dykasowi za model z godłem „Switeź“, wywołał powszechne zdziwienie i niezadowolenie — jeżeli najoględniejszemi wyrazami mamy określić niedwuznaczne objawy opinii. Wywołał oprócz tego dwa protesty ze strony artystów, które zamieściliśmy wczoraj w naszem piśmie, a w ślad których zapewne nastąpią inne, poparte głosami przeważnej większości polskich dzienników, bez różnicy barwy i kierunku politycznego. Co do

nas wstrzymujemy się z krytyką tego wyroku i innych uchwał jury, aż do czasu, gdy te uchwały ogłoszone zostaną z motywami i jak tuszymy z protokołem obrad. O ile nam wiadomo, sprawozdanie jury układa obecnie Ex. p. Paweł Popiel, jako przewodniczący, wraz z sekretarzem komitetu.

Zanim to sprawozdanie ogłoszonem będzie, poprzestajemy na powtórzeniu uwag naszych o modelu nr. 6 z godłem „Świteź“, zamieszczonych w nr 40 *N. Reformy* z d. 19 lutego i na przytoczeniu z dwóch poważnych sprawozdań z wystawy ustępów dotyczących projektu Dykasa.

Oto, co pisaliśmy w nr. 40 *N. Reformy:*

Model nr. 13 i zbliżony tem samem rozwiązaniem model „Świteź“ (nr. 6) przedstawiają prace wdzięczne dla oka, ale niesłychanie konwencyonalne i zdaniem naszem na wskróś nieoryginalnie skomponowane. Nie trzeba wielkiego znawstwa, aby poznać na pierwszy rzut oka, że należy do utworów szkoły prof. Zumbuscha, między któremi nie ostatnie, ale i niezbyt poczesne zajęłyby miejsce. Mogą się one podobać nieznawcom, obdarzonym pewnym smakiem estetycznym i podobają się im właśnie z powodu nieuderzającej niczem konwencyonalności, ale o wyszczególnieniu ich nie może być mowy. Nad pracami temi zastanawiać się tedy bliżej nie będziemy. „Świteź“, w pięknych liniach architektonicznych trzymana, ma spełniać obok monumentalnego wrażenia przeznaczenie studni. Dwie wcale udatne figury kobiece, umieszczone po bokach, mają przedstawiać „Przeszłość“ i „Przyszłość“. Na frontowej stronie „Zdrój mądrości“ w postaci dwóch dzieciaków, pijących wodę naturalną. Z tyłu pomnika orzeł. Front pomnika zwrócony ma być ku ulicy Szczepańskiej (?). „Świteź“, dobrze i czysto wykonany, udatnie modelowany. Postać Mickiewicza należy stosunkowo do lepszych, płaszcz jednak u dołu nieestetycznie sfałdowany. Architektura poważna, sylweta spokojna, całość — szablonowa. Tak jak w kamieniarskich pracowniach nagrobki, pomniki takie jak Świteź, mogą być robione „na zapas“. Jeżeli nie stanie dziś na piedestalu Mickiewicz, to byle zmienić figurę w górze i napisy, a można użyć pomnika w danym razie do uczczenia Słowackiego, Krasińskiego, Brodzińskiego, Libelta, Szujskiego itp. A jeżeli nie znajdzie gotowa praca w Polsce nabywcy, to może się przydać Niemcom do uczczenia Koernera, Uhlanda itd., Francuzom, Włochom, Rumunom, Bulgarom, Peruwiańczykom. Znaczenie pomnika i odpowiedność grup do głównej figury, nic na jej zmianie nie ucierpi, tak, jak frazes szablonowy akademickiej pochwały, oklepany ogólnik nekrologu, albo jak oda Molskiego. Prócz godła, którem model ten opatrzony, nie ma śladu, że autorowi tej kompozycyi znane są utwory polskiego wieszcza, dla którego podjął się projektować pomnik.

Sprawozdawca warszawskiej *Gazety Polskiej* przyznaje „pewną powagę“ posągowi Mickiewicza w „Świteziu“, ale podnosi zarzut „niesmacznych linij“, jakie tworzą nieposągowe ubiory współczesne i pisze dalej: Przed ścianą frontową widzimy tu grupę dwojga dzieci, czerpiących wodę ze zdroju, tryskającego w basen. Ma to być „zdrój mądrości“, a w intencyi projektodawcy jest, żeby woda istotnie wytryskała, czyli, żeby pomnik był jednocześnie i fontanną. Dziki ten pomysł w żadnym razie pogodzić się nie da z poważnem znaczeniem pomnika i najniekorzystniej świadczy o pojęciu, jakie autor wytworzył sobie o zadaniu, które w tak fantastyczny sposób próbuje wykonać. Figury w ogólności obmyślane dobrze, układ ich wdzięczny, ale tak, jak je autor mieści, znajdowałyby się za nisko. Błędne to ich ulokowanie świadczy o niedostatecznem obeznaniu się z warunkami architektoniki pomników. Projekt w ogólności raczej wdzięczny, niż poważny i majestatyczny — a i tę trochę powagi, którą posiada, straciłby do reszty, gdyby go na placu Maryackim postawiono. Proponowane przez projektodawcę zwrócenie pomnika frontem do ul. Szczepańskiej, jest także wynikiem nierozejrzenia się w danych warunkach miejsca, mianowicie też oświetlenia, od którego przecież w tak wysokim stopniu posągowe i architektoniczne piękności zawisły. Nie rozumię, jak można było o tem nie pamiętać. — Treść pomnika, czyli jego idea, nie przemawia jakoś do przekonania.

W marcowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* pisze sprawozdawca: Autor projektu z godłem „Świteź“ uznał za stosowne, aby dwie figury, zresztą boczne bardzo udatne, przedstawiały myśli abstrakcyjne, a zatem dla ogółu niezupełnie zrozumiałe, bo Przeszłość i Przyszłość. Jednak projekt ten, mimo braku oryginalności, odznacza się spokojem i skromnością, zdaje się, z góry przez autora zakreśloną. Figura Mickiewicza spokojna, z głową pochyloną ku widzowi, drapowanie płaszcza tylko, że użyjemy technicznego wyrażenia, s k ó r z a n e. Z przodu do wanienki spływa zdrój wody, mający oznaczać „zdrój mądrości“. Nie kładziemy wprawdzie żadnego nacisku na to, że autor w o d ę wypływającą z owej wanienki nazwał zdrojem mądrości. Zdaje nam się jednak, że czy ten zdrój będziemy uważali za prosty zdrój, czy też przypiszemy mu głębsze znaczenie, to motyw ten jest może za drobny do pomnika tego znaczenia. Nie chcemy przez to z góry użycia podobnego motywu potępiać, lecz nie możemy nie przytoczyć jednej okoliczności, że w wielu miastach spotykamy podobne monumenta, lecz tam mają zawsze znaczenie studni publicznych, postawionych na pamiątkę tej lub owej osobistości, tego lub innego faktu; zaś w obecnym przypadku, gdzie cały naród składa się na pomnik, lepiej było uniknąć nawet pozoru tego, jakoby miasto coś utylitarnego chciało z nim łączyć. Symetrycznie z drugiej strony usiadł orzeł nad taką samą wanienką, co jest niezupełnie zrozumiałem. Całość, pomimo braków przytoczonych, pomimo tego uczucia, jakie oglądając ten projekt odnosi się, tj. uczucia, że taki pomnik widziało się już nieraz, udatna, skromna i zamknięta w sobie, lecz może trochę za drobna, a przedewszystkiem na miejsce przez komitet wskazane, za niska. Figury dolne zniknęłyby dla widza, a kto wie, czy wyższa podbudowa nie zaszkodziłaby sylwecie całości, tak ważnej ze względów estetycznych w podobnego rodzaju dziełach sztuki.

Loterya fantowa w połączeniu z zabawą tańcującą, odbędzie się na dochód budowy pomnika dla Kazimierza Wielkiego, oraz na rzecz ubogich uczniów wyznania mojżeszowego w szkołach ludowych krakowskich — 19 marca w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Patentowana masa do gaszenia pożarów. W tych dniach na Błoniach odbyła się próba gaszenia pożaru za pomocą nowego wynalazku Józefa Bauera z Wiednia, którym jest patentowana masa a właściwie proszek, chemicznie ku temu sporządzony. Próba odbyła się w obecności członków Rady miejskiej, techników i przemysłowców, prezesa Izby handlowo-przemysłowej, dyrektora i urzędników budownictwa, naczelnika straży ogniowej, oraz zamieszkałych w Krakowie członków zarządu galicyjskich straży ogniowych ochotniczych. Oprócz tego obecni byli generał-komendant twierdzy, dyrektor inżynieryi z członkami dyrekcyi i profesorowie akademii techniczno przemysłowej. Wobec tych osób i licznie zgromadzonej publiczności, właściciel fabryki J. Bauer wykonał próbę gaszenia pożaru, która podług zdania znawców wypadła nader pomyślnie. Ustawiono stos drzewa, który polany został naftą i smołą, a wszelkie szczeliny wypchano słomą. Do mniej więcej 250 litrów wody wsypał p. Bauer 8 kilo białego proszku; po zmięszaniu go z wodą roztworem tym w chwili kiedy płonący stos chylić się już zaczynał, po kwadransie prawie procesu palenia, rozpoczął gaszenie. Do gaszenia użyto zwykłych wiaderek do połowy napełnionych roztworem. Po wylaniu 10 wiaderek, w przeciągu niecałej minuty stos zagaszono zupełnie. Proszek okazał się nader skutecznym, a niezmiernie mało potrzebując wody do roztworzenia, oddać może nader ważne usługi. Związany pęk wiórów zanurzony w roztworze i położony na silnie gorejącym stosie, w przeciągu dziesięciu minut nie zajął się. Zbliżając się do płonącego stosu p. Bauer macza twarz i ręce roztworem i to daje mu możność wytrzymania żaru. Próbowało tegoż kilku ze straży i uznali skuteczność tego sposobu. Po tak pomyślnie urządzonej próbie, p. L. Zagórny Marynowski, kapitan straży ogniowej ochotniczej i znany z ruchliwości przemysłowiec, zawarł z p. Bauerem umowę co do nabycia prawa rozpowszechniania i sprzedaży patentowanej masy do gaszenia, a kontrakt w tych dniach został zawarty. Uznanie, jakie pozyskała próba gaszenia w obecności fachowych a tak licznych osób dokonana, zdaje się powinno wpłynąć na szerokie rozpowszechnienie wynalazku, a cieszyć nas tylko może, iż od razu wziął go w swe ręce obywatel Polak.

Z dyecezyi krakowskiej. Administratorem parafii w Wieliczce został ks. Ant Gruszecki, wikary miejscowy. Ks. E. Slaski przeniesionym został z Kęt do Wieliczki, a ks J. K Babicz do Kęt.

Władysław Żeleński powraca jutro do Krakowa po powodzeniach doznanych we Lwowie. Przyjaciele kompozytora „Wallenroda“ przygotowują okazałe przyjęcie.

Raut w sali hotelu Saskiego na dochód Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, stosunkowo mniej był wczoraj licznym, aniżeli w latach poprzednich. Wpłynęła na to bezwątpienia znaczna ilość zabaw i widowisk, odbytych w ostatnich czasach na różne cele dobroczynne. W małem i ściśle prawie zamkniętem kole bawiono się jednak nie źle, a do ożywienia zebrania przyczyniła się śpiewem p. Crotta Bellini, oraz orkiestra 13 pułku odegraniem kilku utworów, z których „Rapsodya węgierska“ Liszta szczególniej do smaku słuchaczów przypadła.

Na benefis p. Stanisławy Pysznik sympatycznej, pracowitej i utalentowanej artystki dramatycznej, odegraną zostanie w sobotę komedya Karoliny Birsch-Pfeifer pt.: „Dziecię szczęścia“. Panna Pysznik w paru latach pobytu na scenie krakowskiej, zdobyła sobie uznanie publiczności, to też wątpić nie można, iż na benefisowem widowisku tłumnie się zbiorą wielbiciele jej talentu.

W rzędzie wieczorów kwartetowych, urządzanych przez Tow. muzyczne, trzeci odbędzie się w poniedziałek 9 b. m w sali Tow. muzycznego przy placu Szczepańskim o godz. 8 wieczór.

P. Podwyszyński, artysta dram., któremu ukończył się kontrakt łączący go ze sceną tutejszą, opuszcza w tym miesiącu Kraków, udając się do Warszawy, gdzie przez lato prowadzić będzie reżyseryę jednego z teatrów ogródkowych. O odnowieniu przez tutejszy zarząd teatru kontraktu z artystą dotąd nie słychać.

Stuletnią rocznicę urodzin kompozytora „Krakowiaków i Górali“ obchodzić będzie tutejsze Towarzystwo muzyczne wieczorem muzykalnym w połączeniu z odczytem o Karolu Kurpińskim.

Pogrzeb strzelca, żołnierza pokaleczonego podczas bójki strzelców z ułanami w Zabłociu, pod Krakowowem, o czem donosiliśmy — odbył się wczoraj. Towarzysze broni zmarłego chyba nie w bohaterskim boju, — złożyli wielki piękny wieniec na trumnie.

Skowronki. Organom tutejszej policyi powiodło się przytrzymać na dworcu kolejowym dwa tuziny skowronków, drogich przyjaciół każdego rolnika, które jeden z przedsiębiorców mojżeszowego wyznania wysyłał do Niemiec.

Zmarli. Anna z Klossonów Ettmayer d'Edelsburg, żona radcy dworu i b. prezesa kom. gubernialnej w Krakowie, urodzona w 1803 roku.

We Lwowie zmarła urodzona w 1806 r Joanna z Groblewskich Ślaska, wdowa po radcy magistratu lwowskiego.

W Poznańskiem w majętności swej Czechowie, zmarł w 41 roku życia Wiktor Chrzanowski, obywatel cieszący się ogólnem poważaniem.

Nowy dziennik ruski. Lwowskie *Słowo* donosi, że pod patronatem nowego metropolity założony zostanie nowy dziennik p. t.: *Perehlad katołyckij*. Redaktorami mają być rektor seminaryum duchownego we Lwowie ks. Baczyński, obecnie redaktor *Ruskiego Syonu* i ks. Berezowski, obecnie kapelan w Zahoreczku.

Niezwykły jubileusz. W Warszwie nauczycielka prywatna pani Jadwiga Więckowska dzięki licznym swoim a wdzięcznym uczennicom obchodziła 50 rocznicę przy pracy w swoim zawodzie. Jubileusz ten obchodzono w domu prywatnym. Szanowna jubilatka, która w dniu 1 marca 1835 roku, miała pierwszą lekcyę z gospodynią domu, panią Br., dziś, po upływie pół stulecia, uczy... dwie wnuczki swojej pierwszej elewki! W ciągu lat 50-ciu, pani Więckowska przebywała w 14-tu domach rodzinnych, jako nauczycielka prywatna, a z każdego wyniosła chlubne świadectwa i w każdym zasłużyła sobie na uznanie serdeczne. Ta więc też uroczystość jubileuszowa, miała charakter zebrania jakby familijnego. U państwa Br. zebrało się około 40 osób, z których połowę dawnych uczennic jubilatki. Jedna z tych odczytała streszczony życiorys pani Więckowskiej — przeznaczony do wydrukowania, wraz z portretem jubilatki, w jednem z ilustrowanych pism warszawskich. Następnie zabierały głos wszystkie zgromadzone ex-uczennice, a w mowie każdej z nich widniała serdeczna wdzięczność dla zacnej nauczycielki. Po każdej z mów takich, wręczano jubilatce różne upominki — a na zakończenie, uwieńczono posiwiałą głowę zacnej i dzielnej pracownicy, wieńcem srebrnym, na którego liściach wyryte zostały nazwiska jej uczennic oraz dwie daty, zamykające okres jej działalności, to jest lata: 1835 i 1885. Była to uroczystość wzruszająca istotnie.

Rogaliki rożkami zwane mają za sobą historyczną przeszłość. Tę formę pieczywa zawdzięcza świat Wiedeńczykom, którzy po odparciu Kara Mustafy wpadli na pomysł wypiekania bułek w kształcie półksiężyca.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

L i c y t a c y e. Sąd w Przemyślu ogłasza sprzedaż realności l. 179 d. 13 kwietnia i 15 maja. Cena wywołania 1588 złr. — Sąd w Przeworsku sprzedaż realności l. 8 w Ubieczynie d. 13 kwietnia. Cena wywołania 800 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 36 w Borkach wielkich d. 10 kwietnia, 15 maja i 19 czerwca. Cena wywołania 700 złr. — Sąd w Lubaczowie sprzedaż realności l. 243 w Oleszycach d. 8 kwietnia, 3 i 29 maja. Cena wywołania 4500 złr. — Sąd w Podgórzu sprzedaż realności l. 211 w d 20 marca i 24 kwietnia i 28 maja. Cena wywołania 225 złr. — Sąd w Kołomyi sprzedaż dóbr Rożnów i Danylówka, d. 28 marca i 1 maja. Cena wywołania 180.000 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 222—233, d. 22 kwietnia, 22 i 24 maja. Cena wywołania 9250 złr — Sąd w Medenicach sprzedaż realności l. 471, d. 16 kwietnia i 18 maja. Cena wywołania 420 złr. — Tenże sąd sprzedaż realności l. 469 w tychże samych terminach. Cena wywołania 60 złr. Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 785 d. 17 kwietnia, 15 maja, i 12 kwietnia. Cena wywołania 220 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 7go: „Dziecię szczęścia“ komedya w 5 aktach, Karoliny Birch-Pfeiffer; przekład Chrzanowskiego; po raz pierwszy. Benefis p. Pysznik.

W niedzielę 8go „Dziecię szczęścia“. Po raz drugi.

Wyrok sądu konkursowego.

P. Prezydent miasta dr. Szlachtowski otrzymał od Eksc. Pawła Popiela następujące tymczasowe sprawozdanie:

Zanim będę miał zaszczyt przesłać JW. Panu protokół narad Sędziów konkursowych, zwołanych do ocenienia modeli na pomnik Mickiewicza, który z natury swojej potrzebuje więcej czasu, mam zaszczyt złożyć JW. Panu krótkie sprawozdanie i ostateczny rezultat orzeczenia Sędziów.

Wybrany przez Komitet a zawiązany przez JW. Pana Sąd konkursowy, ukonstytuował się natychmiast wezwawszy na przewodniczącego niżej podpisanego, który zaprosił na sekretarza P. A. Beaupré, członka Komitetu. Zaledwo rozpoczęto obrady, kiedy sekretarz JW. Dyrektora Akademii sztuk pięknych przedstawił się z pismem i projektem Mistrza Matejki. Jedno i drugie przyjęte z należytem uszanowaniem i ocenieniem jego gorliwości, przychodząc po terminie prekluzyjnym, nie mogło stać się już przedmiotem narad.

Pismo, jako w polskim języku niedostępne dla cudzoziemców, zostało zakomunikowane poszczególnie członkom. Genialny projekt obudził wszystkich zajęcie. I projekt i pismo mam zaszczyt w załączeniu przesłać JW. Panu, jako dowód miłości ojczyzny autora i cenny dla przyszłości materyał.

Natychmiast po załatwieniu tej sprawy wedle zdania Sędziów, przystąpiono do narad, których treść będzie objęta w protokóle, a których rezultat był następujący: Po długich bardzo i wyczerpujących rozprawach, sześć modeli uważali Sędziowie jako na szczególną zasługujące uwagę.

Przy szczegółowem wotowaniu kartkami, Nr. 6 opatrzony godłem „Świteź“ otrzymał na 11 głosujących 10 głosów, Nr. 11 otrzymał 1 głos.

Przy głosowaniu o drugą nagrodę Nr. 11 otrzymał 6 głosów, Nr. 22 głosów 3, Nr. 8 głos 1, Nr. 24 głos 1.

Przy głosowaniu o trzecią nagrodę Nr. 22 otrzymał 8 głosów, Nr. 28 1 głos, Nr. 24 1 głos, Nr. 11 1 głos.

Tak więc Nr. 6 uznany został jako godny pierwszej nagrody, Nr. 11 jako mający otrzymać drugą, Nr. 22 jako godny trzeciej.

Przystąpiono natychmiast do otwarcia listów z godłami i Sąd przekonał się, że autorem modelu pod Nr. 6 z godłem „Świteź“ jest pan Tomasz Dykas, autorem Nr. 11 pod godłem „Odrodzenie“ jest pan Celiński z Warszawy, autorem Nr. 22 pod godłem „Wieszczowi naród“ jest pan Barącz ze Lwowa.

Wyżej wyrażone trzy modele we właściwym porządku uznane zostały jako najlepiej odpowiadające warunkom z całego konkursu.

Sąd konkursowy uważając znakomite zalety wielu dzieł przedstawionych, uznał za właściwe rozdanie sześciu listów pochwalnych i takowe przyznał Nr. 8 pod godłem „Z pod jego dębu“, Nr. 10 pod godłem „Homer“, Nr. 19 pod godłem „Nadwiślanin“, Nr. 24 pod godłem „Sursum corda“, Nr. 28 pod godłem „Myśli moje, gwiazdy moje“ i Nr. 29 pod godłem „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu“.

Ponieważ zaś nie wiadomo, czy artyści, którzy uzyskali listy pochwalne, zechcą aby ich imiona były ogłoszone, odpowiednich listów nie otwarto. Upraszać będziemy, aby swoje zdanie co do tego zgłosili do Prezydyum konkursu.

Sąd konkursowy uznając Nr. 6 jako najlepiej odpowiadający warunkom konkursu, uważał jednak pewne zmiany i ulepszenia, jako konieczne na przypadek wykonania.

W tym celu odrazu wydelegował komisyę, która po odbytej naradzie wskazała i podyktowała do protokółu zmiany i ulepszenia koniecznie wymagane i zdania Sędziów o tym jednym projekcie, nienaruszające głównego pomysłu, a zatem najłatwiejsze do uskutecznienia, a dopilnowanie tych zmian poleciła pp. hr. Lanckorońskiemu, prof. Zumbuschowi, Alfredowi Römerowi, prof. Maryanowi Sokołowskiemu i prof. Zachariewiczowi.

W przybliżeniu oceniając koszta podstawy granitowej modelów, Sąd wyraża przekonanie, że koszta nie przeniosą sumy, którą ofiarność kraju dotąd dla uczczenia swego wielkiego wieszcza złożyła.

Mam zaszczyt zostawać JW. Pana prawdziwym sługą

Antoni Beaupré m. p. *Paweł Popiel* m. p.
Sekretarz.

Dział ekonomiczny.

Dostawa dla armii.

Jeżeli nie zajdą jakie nadzwyczajne i niespodziewane przeszkody, jak się u nas niestety zbyt często dzieje, to zdaje się, że sprawa dostaw dla armii zostanie przynajmniej częściowo załatwioną pomyślnie dla krajowego przemysłu. Powiadamy: częściowo — odnosi się to bowiem tylko do tych rękodzieł, które używają skóry jako surowego materyału, głównie zaś do szewstwa. Wiadomo, że gdy rozpisaną została świeżo licytacya na różne dostawy dla armii, zwołano we Lwowie wiec przemysłowców, który uchwalił upominać się o to, aby dostawy dla wojska, stojącego w Galicyi, oddane były przemysłowcom krajowym. Wysłano w tej sprawie petycye, odniesiono się do Koła polskiego i do posła miasta dra L e w a k o w s k i e g o, a w ślad za tem udała się do Wiednia deputacya. Poseł Lewakowski zajął się tą sprawą nadzwyczaj energicznie i gorliwie, a członkowie deputacyi nie mają dość słów uznania za skuteczną jego w tej mierze działalność. Koło polskie uchwaliło sprawę poprzeć osobną deputacyą, złożoną z pp. Smolki, Lewakowskiego i Chrzanowskiego. O przyjęciu deputacyi Koła jeszcze nie wiemy, ale sądzimy, że nie może ono już wypaść niepomyślnie, skoro deputacya wiecu lwowskiego powróciła z Wiednia pełna nadziei. Staraniom dra Lewakowskiego powiodło się uzyskać dla niej pozwolenie zwiedzenia i szczegółowego zbadania zakładu konfekcyjnego wojskowego w Wiedniu. Członkowie deputacyi przekonali się tam, że przemysł nasz może najzupełniej podołać temu zadaniu i skutecznie na tem polu konkurować. W ministerstwie wojny nie dano im wprawdzie pozytywnej rezolucyi, bo to było niemożliwem przed wniesieniem oferty, ale szef intendentury wojskowej fm. Lambert przyrzekł poparcie według możności. Deputacya była następnie w Bernie dla zwiedzenia drugiego takiego zakładu, a we wtorek zatrzymała się w Krakowie, ażeby z tutejszymi przemysłowcami się porozumieć. Jakoż jest już zapewnionem utworzenie wielkiej spółki, do której także i krakowscy rękodzielnicy należeć będą. Oferta będzie co rychlej wniesiona, a przy życzliwem poparciu koła, przy niezmordowanej gorliwości posła Lewakowskiego i w obec danych ze sfer rządowych choć ogólnikowych przyrzeczeń jest nadzieja, że nasi oferenci się utrzymają. Będzie to bardzo ważnem rozszerzeniem pola zbytu dla naszych wyrobów, a dodać jeszcze należy, że oddziała to nader pomyślnie także na nasz przemysł garbarski, bo rzecz naturalna, że krajowa spółka przedewszystkiem z krajowych fabryk pobierać zechce surowy materyał. Jest też zapewnione finansowe poparcie Banku krajowego, który w tym wypadku mieć będzie bardzo wdzięczne pole do udowodnienia swej użyteczności.

Nowe kłopoty ziemiańskie. Oprócz ceł, które w Niemczech już zaprowadzono, a myślą nałożyć jeszcze na inne gatunki zboża i na towary drzewne, oprócz ceł, które właśnie uchwala Izba prawodawcza we Francyi, spadł na ziemian w Austro-Węgrzech nowy cios ze strony Niemiec. Jak już wiadomo, na natarczywe żądanie Anglii skutkiem wniosku Bismarka, ogłosiła Rada związkowa niemiecka zakaz przywozu i przewozu owiec w całym obrębie cesarstwa. Anglia użalała się, że owce, pochodzące z Austro-Węgier nie podlegają dostatecznie oględzinom weterynarskim i przeszedłszy przez Niemcy sprowadzają do Anglii zarazę. Jeżeli Niemcy nie chcą utracić targowicy angielskiej na swoje owce, to powinny zamknąć swe granice od strony Austryi. Pod taką groźbą ustąpił Bismark i wyrobił zakaz przywozu i wywozu owiec austro-węgierskich.

Przed kilku dniami znowu pruski minister rolnictwa ogłosił podobny zakaz na przywóz nierogacizny, ważny dla królestwa pruskiego — a to, aby uniknąć zawleczenia zarazy pyskowej i racicowej.

Co do owiec w r. 1883 wywieziono z Austro-Węgier 857.257 sztuk owiec i 23.232 sztuk jagniąt przez granicę, z tego do Niemiec i przez Niemcy dalej 775.933 sztuk owiec i 5.256 jagniąt a zatem prawie 80 prc. całego wywozu. Ta część, która przechodziła przez Niemcy a przeznaczona była do Francyi, konsumującej bardzo wiele baraniny, może odtąd iść na zachód koleją Arlberską, ale zbyt w Niemczech, Belgii, Holandyi i Anglii jest zupełnie niemożliwy.

Co do nierogacizny ogół wywozu z Austro-Węgier wynosił w r. 1883 202.509 sztuk większych i 32.397 prosiąt. Z tego do Prus weszło 44.280 świń i 22.415 prosiąt — a zatem około 30 prc. Odbyt do Saksonii i Bawaryi jest wprawdzie jeszcze otwarty, ale trzeba być przygotowanym na to, że tu nastąpi zakaz. Ileby utracono na ten wypadek, pokazuje się z liczb następujących: do Saksonii wywieziono owego roku 81.228 sztuk, a do Bawaryi 80 272.

Szkoda, wynikająca z zakazu ogłoszonego, dotyka przedewszystkiem Galicyą, która głównie zaopatrywała Śląsk sąsiedni, podczas gdy Bawarya i w ogóle Niemcy południowe i środkowe sprowadzały nierogaciznę węgierską.

Targ na bydło. W tygodniu ubiegłym od 22 do 28 lutego było na targowicy bydła w Wiedniu: 2584 sztuk wołów po 51—63 złr. za 100 kilo, 3098 cieląt zabitych po 42—62 ct. za 1 kilo i 36 żywych po 42—54 ct., 1614 jagniąt zabitych po 6—15 złr. za parę i 16 żywych po 9—10 złr. 342 owiec zabitych po 38—56 ct. za 1 kilo i 4630 żywych po 34—50 ct.; wreszcie 1420 świń zabitych po 42—52 i 7484 żywych po 32—44 ct. za kilo.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 5 marca. Biskupi z Galicyi biorący udział w obradach nad rozmaitemi sprawami na konferencyi biskupów wychodzili z tego stanowiska, iż w Galicyi panują zupełnie odrębne stosunki, tak, iż zapatrywania objawione w tej sprawie co do innych krajów nie mogą służyć za miarę dla Galicyi.

Wiedeń, 5 marca. Ogłoszenie nominacyi arcybiskupa lwowskiego Morawskiego, i metropolity lwowskiego Sembratowicza, jakoteż biskupa stanisławowskiego Pełesza będzie jutro urzędownie umieszczone.

Wiedeń, 5 marca. Podług wykazu statystycznego od r. 1876, tj, od roku, w którym poczęto prowadzić statystykę stypendyów studenckich, założono w Galicyi 59 nowych fundacyj studenckich, wynoszących ogółem 378.705 złr. W całej Austryi założono 211 fundacyj, wynoszących 1.627.031 złr., z których 396.622 złr. ma przeznaczenie wyłącznie dla studentów zrodzonych w Galicyi. Wyłącznie dla Polaków zaś przeznaczona kwota wynosi 83.249 złr.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 marca. Komisya budżetowa przyjęła projekta rządowe co do kredytu dodatkowego dla robót wodnych i dróg w Galicyi, jakoteż rozporządzenie cesarskie co do pomocy dla Galicyi z powodu klęsk elementarnych.

Berlin, 5 marca. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu 173 głosami przeciw 152, wbrew uchwałom, powziętym przy drugiem czytaniu, kwotę 20.000 marek dla drugiego dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych, jakoteż kredyt dla generalnego konsula w Capstadt.

Rzym, 5 marca. Przed wczorajszym obiadem dla dyplomatów u sekretarza stanu Jacobiniego wniósł hr. Paar jako dziekan ciała dyplomatycznego toast na cześć papieża; Jacobini zaś na cześć panujących i zwierzchników państw, których przedstawiciele przy Stolicy apostolskiej tak wielką sposobność mają do ocenienia wysokich i zbawiennych wpływów papieża dla dobra chrześciańskiego społeczeństwa.

Londyn, 5 marca. Przybył tu hr. Herbert Bismark i miał konferencyą wczoraj wieczorem z Granvillem. *Times* przywiązuje do obecności ks. Bismarka nadzieje, iż znajdą się środki do przywrócenia przyjaznych stosunków między Anglią a Niemcami. Prawdopodobnie nieporozumienia odegrały znaczną rolę w sprowadzeniu obecnych nieszczęśliwych stosunków; mogłyby one teraz zniknąć pod wpływem osobistych wyjaśnień i skłaniania się obu państw do zgody. Niemcy i Anglia zespolone ze sobą wielu węzłami tyle mają wspólnego, iż zazdrość i nieprzyjaźń, do której nie ma istotnych powodów, nigdy się nie powinny wkraść między te państwa.

Londyn, 5 marca. *Times* donosi, iż rząd zażąda od parlamentu przyzwolenia na natychmiastowe wzmocnienie armii angielskiej o 1200 do 1500 żołnierzy.

Aleksandrya, 5 marca. W komisyi zdrowia wniósł delegowany monarchii austro-węgierskiej zupełną reorganizacyę rady zdrowia; prezydent komisyi nie dopuścił jednak do obrad nad tym wnioskiem, oświadczając, iż leży to po za granicami kompetencyi komisyi. Przeciw temu wnieśli protest delegowani Austro-Węgier, Francyi, Niemiec, Hiszpanii, Grecyi i Turcyi.

Korti, 5 marca. Z powodu wielkich upałów, w cieniu bowiem jest 104° F., główna kwatera ma być przeniesiona do Dongoli, a wojska zostaną stacyonowane na rozmaitych punktach wzdłuż Nilu. Przybył już ostatni transport rannych z Gakdulu.

Waszyngton, 5 marca. W mowie swej, wygłoszonej przy objęciu urzędu, kładzie Cleveland nacisk na trwanie przy tradycyjnej polityce zagranicznej, polityce pokojowej, nie branie udziału w zewnętrznych zatargach, ambitnych dążnościach państw w innych częściach świata, przestrzegania doktryny Monroego. Żąda takiej polityki finansowej, którąby uwalniała ludność od zbytecznych podatków i zapobiegała nadmiernemu gromadzeniu się zapasów pieniężnych w skarbie państwowym, zaleca sprawiedliwe postępowanie z Indyanami, utorowanie im drogi do uzyskania praw obywatelskich. Występuje w dalszym ciągu przeciw wielożeństwu i żąda zapobieżenia napływowi ludzi, którzy szukają w kraju zarobku bez uzyskania obywatelstwa. W końcu żąda reformy służby cywilnej i opieki nad prawami cudzoziemców.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 marca 1885	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	8[illegible]·60	83·75
„ 5% austr. nieopodat.	[illegible]·20	99·30
„ srebrna	84·1[illegible]	84·[illegible]
„ złota	108·[illegible]	108·15
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	9[illegible]·70	99·—
Losy z r. 18[illegible]	138·80	138·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	86[illegible]·—	867·—
„ kredytowe austr.	303.10	30[illegible]
Londyn	1[illegible]4·25	1[illegible]4·[illegible]
Napoleondor	9·80	9·8[illegible]
Lombardy	138·5[illegible]	141·50
Losy z r. 1864	171·7[illegible]	17[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	[illegible]9·75	271·25
Akcye Lwow. Czer.	2[illegible]4·3[illegible]	[illegible]23·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	176·7[illegible]	1[illegible]7·[illegible]
Obl. Indem. galic.	102·60	102·[illegible]
Losy Prem. Węg.	119·[illegible]5	118·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	[illegible]	152·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	174·[illegible]	175·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	10[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]8·25	187·7[illegible]
Marka	6[illegible]·45	60·45
Ruble	128·7[illegible]	129·25
Dukat	5·[illegible]0	[illegible]·81
Usposobienie giełdy: stałe		
Berlin [illegible] marca [illegible]5		
Banknoty austryac.	165·[illegible]	16[illegible]·[illegible]5
Wiedeń	16[illegible]	165·[illegible]
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	21[illegible]·[illegible]	214.[illegible]
5% Listy zast. król. [illegible]	6[illegible]·[illegible]	6[illegible]·70
4% „ likwidacyjn.	[illegible]8·8[illegible]	5[illegible]·70
Akcye Karola Ludwika	112·2[illegible]	112·37
„ kredytowe	[illegible]17·—	5[illegible]3·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

!!! Do inteligentnych Czytelników !!!

Niedawno temu dzienniki nasze ostro wystąpiły przeciw księgarzom w Galicyi, za to, że nieprzystępną ceną książek tamują oświatę w kraju. My już od ... lat tę sprawę poruszamy. Naszem zdaniem książka powinna być niezbyt tania — ale i dobra, ... Nie wszyscy wydawcy na to zważają, przekonywamy się często z ogłoszeń ... „Oto powieść kryminalna, zawiera sensacyjne procesa, gwałtowne romanse i t. d." — bo książka stała się dzisiaj artykułem handlowym, ... [illegible]

Za podnietą i z pomocą ludzi dobrej woli, wydajemy **od 5 lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych,** która istotnie jest dzisiaj najpoczytniejszem i najtańszem wydawnictwem polskiem. — Cena nie ustępuje nawet cenie książek niemieckich.

Przedstawiamy fakta. W ciągu 5 lat wydaliśmy kompletne pisma **Słowackiego** i najcelniejsze **Niemcewicza, Bernatowicza, Kitowicza, Chodźki, Byrona, Goethego, Kamieńskiego, Wężyka, Gogola, Tołstoja, Godebskiego, Berwińskiego, Bronikowskiego, Mochnackiego, Garczyńskiego, Wasilewskiego, Bogusławskiego, Gołębiowskiego, Magnuszewskiego,** a więc małą wyborową Bibliotekę w prenumeracie rocznej 4 złr. w Księstwie Poznańskiem 9 marek razem z przesyłką pocztową. Papier piękny, druk czytelny, kształt wielkiej ósemki. Co miesiąc wychodzi tom od 8 do 10 arkuszy. Ze zaś od tego programu i na przyszłość nie odstąpimy, świadczy program na rok przyszły. Od stycznia 1885 wydamy:

1. **Niewolnicy.** Nowa znakomita powieść obyczajowa w 3 tomach przez Ostroga (pseudonim). Jest to wierny obraz dzisiejszego społeczeństwa w Galicyi.
2. **Żywoty wielkich ludzi w Polsce** w kilku tomach.
3. **Listy i korespondencye** znakomitych poetów, królów, mędrców, mężów stanu i t. p. w kilku tomach.
4. **Najcelniejsze mowy najlepszych mowców,** w kilku tomach.
5. **Nieznane pamiętniki o Syberyi,** tej drugiej ojczyźnie Polaków. Są to niezmiernie ciekawe dzieła.
6. **Opis podróży najsławniejszych** krajów, najlepszych autorów.
7. **Obrazy z przeszłości.** Są to najważniejsze momenta z naszych dziejów, obrazowo przedstawione.
8. **Zdania mędrców,** przysłowia, anegdoty, humoreski.

Pracując nieprzerwanie w bogatym księgozbiorze im. Ossolińskich we Lwowie, cokolwiek ciekawego i pięknego w rękopismach najdziemy, wydamy.

Zeszyt 1szy na rok 1885 wyszedł już w listopadzie.

Przedpłata na Bibliotekę Uniwersalną wynosi z przesyłką pocztową w Galicyi i całej Austryi: rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. w. a. W Księstwie Poznańskiem rocznie **9** marek, półrocznie **4** marki **50 fen.**

Premia. Kto złoży całoroczną przedpłatę na rok 1885 w kwocie **4** złr. z dodatkiem **80** ct., otrzyma natychmiast jedno wielkie dzieło i to do wyboru z trzech niżej podanych. — Cena ... wynosi ... złr.

1. **Polska w XVII wieku,** czyli Jan Sobieski i dwór jego, wielka powieść w 5ciu tomach Bronikowskiego.
2. **Pamiętniki Bronikowskiego** do roku 1830 w 5ciu tomach. Znakomite i nader ciekawe dzieło.
3. **Pamiętniki** do panowania Augusta III. i Stanisława Augusta, ks. Kitowicza w 5 tomach.

Za dopłatą 50 centów mogą otrzymać abonenci „Biblioteki Uniwersalnej" **Pieśnie Edmunda Wasilewskiego,** oprawne w angielskie płótno. Cena księgarska nieoprawnego dziełka 2 złr.

Zbiór poezyj znakomitych naszych poetów p. t. „Niezapominajki", oprawne ozdobnie w angielskie płótno, odstępujemy na podarki. — Cena 1 złr.

Prenumeratę najdogodniej posyłać przekazem pocztowym do Administracyi „Biblioteki Uniwersalnej" we Lwowie, ul. Majerowska 1. 17.

Życzliwych i sprzyjających wydawnictwu naszemu, które nie na spekulacyę obliczone, prosimy o moralne poparcie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Adam Kaczurba.

1356 10 12

Kraków, dnia 5/3.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	129	25	130	25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	60	25	60	75
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	75	5	85
20-to Frankówka złota	9	78	9	85
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102	50	—	—
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	70	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101	50	102	75
4½% Krajowe listy zastawne	90	90	91	60
5% Oblig. komunalne . . I Emis.	96	50	97	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	50	92	50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87	25	88	—
5 „ „ „ „ „	99	85	100	50
6 „ „ „ Banku Hip.	101	—	101	75
5 „ „ „ „ z prem. 10%	98	60	99	25
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96	50	97	50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	100	50
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	89	50	—	—

bez bieżącego kuponu, który się doliczy

Lwów, dnia 4/3.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	284	—	288	—
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	50	100	50
6 „ „ „ „ „ 100	91	75	92	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91	—	92	—
5 „ „ „ Banku hipot. gal. . . 100	101	—	102	—
5% Obligacye indemn. gal.	101	50	102	50
4½% Obligacye pożyczki krajowej	96	60	97	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90	60	91	60

Warszawa, dnia 4/3.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	—
4 „ [illegible] . . za rs. 100	—	—	88	50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 4/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83	85	84	—
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	84	20	84	35
4 „ „ „ złota . „ „ 100	108	30	108	45
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	99	40	99	55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	129	50	130	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138	75	139	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142	—	142	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172	—	172	50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	—	—	—	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów. szt. 1	43	—	45	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	99	25	99	40
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94	30	94	45
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	109	60	110	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118	75	119	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118	50	119	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	119	10	119	50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102	50	103	50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	102	50	103	—
5 „ „ „ Siedmgr. . „ „ 100	102	40	103	90
5 „ „ „ Węgiers. . „ „ 100	103	50	104	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	104	50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	35	6	36	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	28	—	28	30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	123	—	123	75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	75	98	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	25	91	75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99	—	99	50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	—	97	50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99	50	100	—
7 „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	100	—	100	15
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	50	100	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	50	92	50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	90	101	10
4½% „ „ „ „ „ 100	101	50	101	75
4% „ „ „ „ „ 100	97	80	98	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100	—	100	75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	50	100	80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	60	101	—
5 „ Lw.-Czer. z 1866 300 złr. za złr. 100	83	—	83	50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75	75	76	25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	117	50	—	—
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99	40	99	8
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194	80	194	80
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	10	—	100	50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96	6	96	50

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178	—	178	50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	43	50	44	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114	50	115	0
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a. „	19	75	20	25
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	—	19	—
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	46	—	—	—
Palfy. . . . . na 40 złr. m. k. „	30	75	40	25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14	70	15	—
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	9	30	9	50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19	25	20	25
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	54	50	55	—
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22	75	23	50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49	—	49	50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24	—	—	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130	—	131	50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68	50	69	50
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29	75	30	50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38	—	39	—

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żądają	
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	109	—	109	50
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	108	50	109	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	307	—	307	30
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	315	50	316	—
5 „ Landerbank . . . . na 100 złr.	105	80	106	10
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	866	—	868	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	76	—	76	50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą		żądają	
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	189	—	189	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2460	—	2470	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	211	80	212	25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	271	—	271	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	152	75	153	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	225	—	225	80
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	187	50	188	—
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	188	—	189	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	307	50	308	40
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	141	40	141	70

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	80	5	82
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	79	9	80
20-to Markówka . . . . . „ „	12	08	12	10
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10	08	10	10
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	36	12	41
Tureckie liry złote . . . . „ „	11	0	11	11
Banknoty wiedeńskie . . . . „ „	48	70	48	80
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	129	50	129	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.